Nr. 71. Lwów — Wtorek dnia 28 Marca **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojewskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Nizałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3.— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
„ tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 25 „
Nekrologia . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9

Dziś: św. Syksta Pap. | Sawyna
Jutro: św. Cyrylla Dyak | Aleksia

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 54
Zachód „ „ 6 „ 16

Długość dnia g. 12 m. 22
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi (z przesyłką pocztową):

kwartalnie 3 zł. — ct.
dwumiesięcznie 2 „ 10 „
miesięcznie 1 „ 10 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Prenumerata może datować się tylko od 1 i 15 w miesiącu. Z dniem wygaśnięcia prenumeraty ustaje wysyłka pisma.

Administracya „Przeglądu“

Przegląd polityczny.

Lwów 27 marca.

Myśl zjednoczenia prawosławia z katolicyzmem pod władzą Apostolskiej Stolicy szerzyła się na Zachodzie, między zacnymi marzycielami, dość prędko, a na Wschodzie wywoływała uśmiech szyderski. Uśmiechu nikt nie widział, albo jeśli spostrzegł, to go brał za dowód, że jak wszystko genialne, tak i to ma niechętnych; natomiast wczytywano się w rozprawy Sołowjewa, słuchano kroackiego biskupa Strossmayera, jako człowieka bardzo kompetentnego w tych rzeczach, dzieło ojca Vanutelli'ego o Rosyi przyjęto jako zapowiedź donioslego przewrotu i już miano mrzonkę za coś realnego, a tak olbrzymiego w skutkach, że nawet polityczne położenie Apostolskiej Stolicy miało z łaski carów zabłysnąć świecką potęgą. Tak w fantazyi budowali katolicy zachodnio-europejscy, głównie francuscy, wspaniałe dzieło, nie pomyślawszy nawet o tem, czy naprawdę są dla niego jakiekolwiek podstawy. Fale tego prądu biły o Piotrową Skałę, ale nadaremnie. Wielki myśliciel Papież Leon XIII trafnie osądził, że szczerej skłonności do katolicyzmu nie mogą mieć ci, którzy ogniem i żelazem tępią go w Polsce. Więc kiedy ów prąd starał się opanować Apostolską Stolicę, Leon XIII zwracał się do Polaków ze słowami gorącego współczucia i z zapewnieniem, że zna ich położenie. Tak 21 kwietnia 1888 roku rzekł do naszej pielgrzymki na publicznem posłuchaniu: „Gorąco pragniemy, abyście w ojcowskiej Naszej pieczołowitości i w trosce o was z bezpieczną spoczęli ufnością. Opieki Naszej nigdy wam nie zabraknie.“ W trzy lata potem, 27 września 1891 r. zwrócił się z wielkiem wzruszeniem do młodzieży naszej z pod rosyjskiego zaboru i drżącym głosem zawołał: „Biedni Polacy! bardzo modlę się za was! Tak, modlę się bardzo, bardzo!“ A następnie na publicznem posłuchaniu młodzieży wszystkich narodowości, dn. 1 października 1891 r., osobno zwrócił się do Polaków i rzekł: „Błogosławię młódź waszą. Błogosławię Polskę, którą otaczam wielką miłością.“

Tak tedy ów prąd, idący z Francyi i tam wywołany wspólnością z caratem zadań politycznych, nie pozyskał Watykanu i nie mógł pozyskać, ale dalej rozwijał się samodzielnie. Niektóre dzienniki katolickie, albo jak *Moniteur de Rome* noszące maskę katolicką, zaczęły nas ganić, otaczać podejrzliwością, kłamstwa nam zarzucać i przeczyć wszystkim faktom prześladowania, jakich Kościół nasz doznał pod zaborem rosyjskim w ostatnich trzydziestu latach. A kiedy do tej agitacyi, prowadzonej w Rzymie przez Izwolskiego, a w Paryżu przez Mohrenheima z całym sprytem intrygantów politycznych, przyłączyli się katoliccy pisarze znani z zacności, lecz obałamuceni mrzonką o skłonności rosyjskiej do katolicyzmu, natenczas w Europie stało się prawdą niewzruszoną, że my w niczem zgoła nie mamy racyi, jesteśmy ludźmi, którym idea państwa niezależnego przewróciła w głowie do takiego stopnia, że chcemy przeszkodzić zjednoczeniu Kościołów. Za pośpiesznie wydano ten wyrok, ale dziwić się temu nie można. Grunt do takiego sądu już z dawna był przygotowany przez bezwyznaniowe dzienniki, przez naszych najserdeczniejszych w Niemczech, w caracie i wszędzie, gdzie dosięga rubel. Świat katolicki, posłyszawszy we własnym obozie tę piosnkę, która zdawna już rozbrzmiewała naokół, przyjął ją chętnie, jako starą znajomą. Myśmy tracili przyjaciół, a dyplomacya carska śmiała się do rozpuku i dalej bałamuciła łatwowiernych katolików.

Do czegoby to doprowadziło, nawet przewidzieć trudno. Lecz nagle dekoracya się zmieniła. Jakaś pani Herbertowa wydrukowała w *Dublin Review* szereg artykułów, dowodzących, że Rosya niebawem przyjmie katolicyzm, bo tego pragnie nietylko naród, ale i car, oddany już potajemnie katolicyzmowi, o czem wyraźnie mówił Pobiedonoscew księdzu Vanutelli'emu. Tego już było trochę za wiele dla rosyjskiego rządu. Pomimo cenzury i granicznej straży mogła się przedrzeć do Rosyi wiadomość, że car jest tajnym katolikiem, a stąd mogłyby wyniknąć ogromne wewnętrzne trudności. Więc Pobiedonoscew wystosował do *Review of Reviews* następujące oświadczenie:

„Mam powód przypuszczać, że O. Vanutelli, którego uważam za człowieka zacnego, ale który niedostatecznie posiada język francuski, źle zrozumiał moje francuskie słowa i dał się porwać swemu życzeniu, aby nastąpiło zjednoczenie kościołów. Nie tak było, jak on utrzymuje. Mam przed sobą jego książkę. W całem jego opowiadaniu nie ma ani jednego słowa, ani jednego zdania, oddanego tak, jak ja mówiłem; zwłaszcza zaś to, co wywnioskowała pani Herbertowa, można wytłumaczyć jedynie przesądnem mniemaniem rzymskich katolików, jakoby wiara Rosyan zależy od rządu. Nie wypowiedziałem nigdy przypisywanego mnie zdania, że co rząd zechce w sprawie religijnej, to się stanie. Owszem dobitnie oświadczyłem Ojcu Vanutelli'emu, że naród rosyjski nigdy się nie ugnie pod jarzmem papieskiej powagi i że my swobodę naszej świętej cerkwi cenimy nadewszystko na świecie. Rzekłem mu dalej, że naszej wiary nie można pogodzić z samowolną władzą jakiegoś namiestnika Chrystusa Pana i że wobec tej różnicy wszelkie inne w dogmatach i obrzędach są małego znaczenia. Ta główna różnica jest niepokonaną przeszkodą do zjednoczenia kościołów, bo my przenigdy nie zezwolimy, aby nam zrabowano naszą swobodę religijną. To i tylko to mówiłem Ojcu Vanutelli'emu. Co zaś co do władzy carskiej i jej zamiarów, to o tem między nami nie było ani słowa. Wiara naszych carów jest niepodzielnie wiarą narodu, a ich życzenia religijne są takie, jakie powinne być względem cerkwi. Są to uczucia syna dla matki.“

Jasność tych słów Pobiedonoscewa nie pozostawia nic do życzenia. Mrzonka o skłonności caratu do unii kościelnej z Rzymem rozwiać się musi. Teraz wszyscy ci, którzy czynili nam cierpkie zarzuty, powinni uderzyć się w piersi — i niezawodnie zrobi to wielu z nich głośno i publicznie, bo są zacni. Ojciec Vanutelli przeżywa teraz chwile bardzo bolesne, bo p. nadprokurator prawosławnego synodu zarzucił mu fałsze, popełnione przez lekkomyślność nie do darowania. Może znajdą się tacy, którzy temu uwierzą, lecz między nimi nas nie będzie, bo my wiemy, że politycy rosyjscy bardzo łatwo i śmiało wypierają się przed światem tego, co dla jakiejś gry dyplomatycznej mówili we cztery oczy.

Coraz straszliwiej przedstawia się walka w Anglii o samorząd irlandzki. Hrabstwo ulsterskie, jedyny powiat w Irlandyi zaludniony przeważnie przez protestantów i Anglików, zebrał już milion funtów szterlingów na agitacyę przeciw gladstońskiemu projektowi, który po świętach wielkanocnych wejdzie do parlamentu do drugiego czytania. Członek związku ulsterskiego, wysłany do Anglii dla agitacyi, pułkownik Saunderson oznajmił na zgromadzeniu w Liverpoolu, że Ulsterczycy będą walczyli z bronią w ręku, zrobią powstanie i raczej zginą, niżby mieli dopuścić do rozbicia państwa, nad którego stworzeniem pracowały wieki. *Times* pochwala ten zamiar, nazywa go patryotycznym i mówi, że Gladstona i jego zwolenników, jako zdrajców narodu, trzeba usunąć dynamitem. Podobno w wojsku i marynarce powstał tajny związek, którego członkowie przysięgają do upadłego walczyć w obronie państwowej jedności. Tak przynajmniej donosi organ radykalny *Truth*, żądając surowego śledztwa i kary. Tymczasem Irlandczycy rozbili się na dwoje i gdy Parnelliści odrzucają gladstoński projekt jako niedostateczny i kosztowny, ich przeciwnicy, kierowani przez Mac-Carthy'ego, agitują za pomocą niezliczonych bankietów, które urządzają w Anglii i Irlandyi. Na jednym z tych bankietów rzekł Mac-Carthy, że Bismark pewnego razu oświadczył, iż Brytania dopóty będzie zerem jako militarna potęga, dopóki nie załatwi kwestyi irlandzkiej, zatem Anglia, która niezawodnie chce być militarną potęgą, powinna pogodzić się z Irlandyą. Trudno jakoś uwierzyć, żeby Bismark mógł się odezwać w interesie jakiegokolwiek uciśnionego narodu. Jakoż rzeczywiście, dzienniki torysowskie powiedziały, że Mac-Carthy, znany powieściopisarz, komponuje w roli polityka, jak w swych nowellach, bo wiadomo, że Bismark tak się raz wyraził: „Gdybym miał takie zamiary, jak irlandzki Gladstona, tobym się na pierwszej gałęzi powiesił“. O, to po bismarkowsku!

Przewidują w Anglii, że podczas świąt wielkanocnych zaczną się krwawe starcia w Irlandyi. Nie daj Boże! Nieszczęśliwy ten kraj zasługuje na lepszą dolę, która już się doń zbliża, ale pierzchnąć może, przestraszona wybrykami.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 25 marca.

Radę państwa odroczono wczoraj na czas nieograniczony, t. zn. że zbierze się ona aż w jesieni.

Przed rozejściem się, uchwaliła ona jeszcze projekt ustawy, uwalniającej na lat 30 od podatku domowo-czynszowego te domy w Przemyślu, które mają być przebudowane w celu assanacyi miasta. Posłowie otrzymali część dyet w nowych monetach srebrnych, a mianowicie każdy poseł otrzymał 10 srebrnych koron.

Także izba panów ukończyła wczoraj swe obrady, załatwiwszy wszystkie przez izbę posłów uchwalone przedłożenia, a mianowicie ustawę o kolejach podolskich, o uwolnieniu od podatku domowo-czynszowego 181 domów we Lwowie przebudować się mających w celu asanacyi miasta, tudzież o budowie instytutu anatomiczno-fizyologicznego dla fakultetu medycznego we Lwowie.

Uchwała izby panów różni się jednak tem od uchwały izby posłów, że izba panów skreśliła uchwalony przez izbę posłów na wniosek p. Kaizla dodatkowy §. 4, orzekający w drodze ustawodawczej, iż fakultet medyczny we Lwowie ma być otwarty z początkiem roku szkolnego 1894/95.

W ten sposób będzie musiała ustawa ta przyjść jeszcze raz pod obrady izby posłów. Zdaniem naszem nie powinno to opóźnić budowy instytutu anatomicznego, gdyż fundusze na tę budowę uchwaliły obie izby, a różnica zdań odnosi się tylko do owego §. 4, który z budową instytutu nie ma nic wspólnego. — W końcu przedsięwzięła izba panów także wybory do delegacyi. Z Polaków wybrano hr. Stanisława Badeniego i dra Juliana Dunajewskiego a zastępcami hr Siemieńskiego i hr. Zamoyskiego.

Zanotować w końcu muszę, że wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencya marszałków krajowych z 13 prowincyi austryackich, zwołana przez marszałka Czech ks. Lobkowicza.

Zebrani marszałkowie powzięli następującą uchwałę:

1. Celem zachowania prawidłowej gospodarki finansowej, należy koniecznie zwoływać sejmy krajowe regularnie i punktualnie.

2. Regularne zwoływanie sejmów ma nastąpić w grudniu, a to ile możności, w pierwszych dniach tego miesiąca. Sesye trwać powinny 6 do 7 tygodni. Na specyalne żądania krajów należy zwołać sejmy na sesye dodatkowe po zamknięciu Rady państwa na ferye wielkanocne.

3. Każdy Wydział krajowy przedkłada swemu sejmowi rezolucye, zawierające: a) Termin zwołania sejmu na przyszłość; b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie odnośnych rokowań z rządem.

Wiedeń 23 marca.

[W.] Dokonany w ubiegłą niedzielę w Kole polskiem a w poniedziałek w izbie wybór drugiego wiceprezydenta Rady państwa stał się przedmiotem obfitych komentarzy i ożywionej a długiej dyskusyi tak w tutejszej wiedeńskiej, jak i w krajowej prasie. Prawdę mówiąc, za długo i za wiele o tem mówiono, a dyskusya ta była tem mniej potrzebną, że rozpoczęto ją nie przed, ale po dokonanym fakcie. W każdym razie głosy szczególnie tutejszych liberalnych dzienników i ich filialnych organów zagranicznych, jak *Münchener Allgemeine Ztg*, były niesłuszne. Upatrywać w wyborze p. Madeyskiego zwycięztwo wpływów zjednoczonej niemieckiej lewicy w Kole polskiem i zapowiedź sojuszu lewicy z Polakami z wykluczeniem klubu Hohenwarta, to po prostu nie znać stosunków albo umyślnie je przekręcać. Stanowisko Polaków do klubu Hohenwarta i do lewicy określił prezes Jaworski w pamiętnej swojej listopadowej mowie. Mowa ta była wyrazem przekonań całego Koła polskiego. Była to także chwila, w której formacya stałej większości była na porządku dziennym, w przededniu wypracowania znanego programu rządowego, na którym się owa większość oprzeć miała. Dziś kwestya ta nie jest aktualną. Okazało się dowodnie w ubiegłej parlamentarnej sesyi, że trójnożna luźna większość nie jest kaprysem hr. Taaffego, za który ją głoszono, ale jedyną na razie możliwą, a jak rezultaty wcale pokaźne pracy świadczą, dodatnią dla Austryi formą większości. Gdyby się te trzy kluby ściślej zespoliły, byłoby z pewnością jeszcze lepiej. Że takie zespolenie z czasem w wspólnej pracy nastąpić może, tego sobie tylko życzyć należy. Ale że w dzisiejszych warunkach dwunożna większość nie jest możliwą, o tem nie wątpi już nikt z Koła polskiego, nikt z klubu Hohenwarta, a przekonanie to zaczyna nareszcie dojrzewać i po lewicy. Świadczy o tem ton pełen rezygnacyi, który się odzywa od czasu do czasu w zapatrywaniach liberalnych organów na stosunki parlamentarne i to coraz częściej. Była więc to teraz chwila pewnego rodzaju zamętu, a w każdym razie obustronnej niejakiej przesady. Ani poseł Abrahamowicz z pewnością nie wiedział, skąd tak nagle wyrósł na rycerza Hohenwartczyków, ani profesor Madeyski nie spodziewał się nominacyi na szampiona lewicy. Dla tego politycznej barwy wybór drugiego wiceprezydenta nie ma, i nie wątpimy, że p. Madeyski pójdzie tą drogą, na której Koło polskie od zwołania nowej Rady państwa i wytworzonej nowej sytuacyi przezornie, a dla kraju i państwa korzystnie kroczy, i że wspomniana powyżej listopadowa mowa Jaworskiego będzie jemu, jak całemu Kołu drogoskazem.

Dla tego też płonną dyskusyę nad dokonanym wyborem należałoby już zamknąć w interesie harmonii potrzebnej w Kole polskiem, a dyskusyą podobną zakłócanej.

Z Izby sądowej.

(*Fałszerz monet*)

Lwów 23 marca.

Jan Stanisław Jankiewicz, człowiek młody, liczący zaledwo 23 lat wieku, przechodził rozmaite koleje, bywał dyurnistą, pomocnikiem inżyniera, znowu dyetaryuszem w Radzie powiatowej, na koniec we Lwowie w Wydziale krajowym, nigdy jednak nie mógł się z losem pogodzić. Wszelkie zatrudnienia uważał za tymczasowe, za pomocnicze środki, które miały mu przysporzyć funduszów, któreby mu pozwoliły ukończyć studya. Marzeniem jego było zebrać fundusz i udać się do Zurychu na politechnikę. Ukończył bowiem sześć klas realnych, pragnął później we Lwowie zdać maturę jako eksternista, na co Rada szkolna mu pozwoliła, ale dobry zamiar nie powiódł się, ponieważ przechodził jego siły. Z tem wszystkiem nadziei nie tracił, zwierzał się przyjaciołom, że ma pewne pomysły i projekta, że zrobiłby nie jeden wynalazek, gdyby tylko zbogacił zasób wiedzy fachowej. Gdy przyjaciele zwracali jego uwagę, że zbyt wygórowane ma pragnienia, że widocznie myśli o czemś, na co braknie mu sił, nie wierzył i wpadał na coraz nowe pomysły.

Niepokojony takiemi myślami, powrócił w przeszłym roku, w jesieni do Lwowa i sprowadził się do Anny Nemetzowej, wdowy po wachmistrzu żandarmeryi, u której mieszkał już dawniej przez lat kilka. Nemetzowa najęła przy ulicy Łyczakowskiej trzy pokoje w nadziei, że trafią się studenci. Żyła z tego dawniej, myślała więc, że i nadal w ten sposób sobie pomoże. Pomocy zaś potrzebowała, ponieważ dochód jej cały wynosił 28 zł. miesięcznie, które pobierała jako pensyę wdowią i zaopatrzenie na dzieci, których ma troje, dwie córki i syna. Nemetzową zawiodły jednak nadzieje, bo mieszkała za daleko. Studenci się nie trafili, a za mieszkanie trzeba było płacić miesięcznie 27 zł.

Na tem nowem mieszkaniu u Nemetzowej, wpadł Jankiewicz na pomysł fatalny, który się skończył uwięzieniem jego i Nemetzowej, był to bowiem pomysł podrabiania not państwowych jednoguldenowych. Jankiewicz zwierzał się w październiku przeszłego roku kilku znajomym, jaki ma zamiar. Wzywał ich w tym celu na schadzkę do ogrodu jezuickiego (miejskiego). Opowiadał tam, że w Tarnopolu zawiązała się spółka, która zbiera fundusz na sprowadzenie maszyn odpowiednich, że skoro tylko pieniądze dostanie, rozpocznie fabrykacyę pieniędzy, a gdy zbierze potrzebną kwotę, urzeczywistni swoje marzenia i pomysły. Jeden z życzliwych mu znajomych, tak się przeraził owym pomysłem, że odbył umyślnie podróż do Tarnopola, bo w tamtej okolicy znajdowała się rodzina Jankiewicza, ażeby krewnych jego ostrzedz, żeby zawczasu odwiedli go od tego nieszczęśnego pomysłu. Nic to wszakże nie pomogło, Jankiewicz coraz skwapliwiej czynił przygotowania do fałszowania monet i mówił, że skłaniają go do tego moralne pobudki. Chodził do kilku litografów, chciał się uczyć litografii, to znowu kupić maszynę litograficzną, lecz z kupnem nie szło, bo właściciel maszyny, nie chciał mu jej dać na spłatę ratami. Wówczas, a może nieco wcześniej, zrobił Jankiewicz pewne spostrzeżenie, z którego postanowił skorzystać. Dostał raz tak pomięty banknot jednoguldenowy, że trzebal go było przeprasować. Po tej operacyi zauważył, że na papierze, na którym wygładzał guldena, odbiła się w bladych zarysach postać niby guldena. Jeżeli bez żadnych środków chemicznych wystąpiły na papierze blade zarysy — to, pomyślał Jankiewicz, przy pomocy owych środków możnaby dokładniejszą zyskać odbitkę. Że zaś chemii się uczył, wiedział o środkach pomocniczych.

Kiedy już pomysł, zamiar i obmyślenie fabrykacyi dojrzały, zwierzył się Nemetzowej, która była tak dobroduszną i tak dalece nie posiadała woli oparcia się temu, że lubo mówiła, iż to może być źle, tolerowała jednak zamiar Jankiewicza, a w końcu, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, pomagała mu nawet. Jankiewicz był jej winien za mieszkanie i wikt, oczekiwał nadejścia pieniędzy lada dzień, te wszakże nie nadchodziły. On był jej winien,

---

124)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie Murat powstał. Był trupio blady, drżący z nadmiernego wysiłku, wyczerpany i nieczuły. Błędnemi oczami potoczył po izbie. Jakby przez mgłę widział niewielu walczących jeszcze, i tych, którzy już spokojnie leżeli na kamiennych płytach, i wszędzie krew: na ziemi, na ścianach i na pułapie. Ten straszny widok uderzył o szkliste źrenice chanowe, ale w głąb jego duszy nie przeniknął.

Potem spojrzał Murat na swoje ręce, na odzież podartą, — utkwił oczy w leżącym bez życia majorze i już się nie mógł od niego oderwać. Podniósł rękę do czoła, zbierał myśli, przypominał. Nagle ciemna łuna na twarz mu uderzyła i wstrząsnął się cały. Straszno mu się zrobiło: zabił wroga, ale we własnym domu; zdrajcę, giaura, obłudnika, który wyrządził mu śmiertelną krzywdę, — wszystko to prawda, ale prawda także i to, że ten zdrajca i obłudnik był jego gościem i do tego bezbronnym, więc osobą nietykalną, świętą. Coś jakby łkanie dobyło się z piersi Murata. Obejrzał się z przerażeniem w szeroko otwartych oczach, spotkał się ze wzrokiem Ibrahima i po twarzy jego przeleciała błyskawica wstydu, lecz zarazem i gniewu.

Opuścił głowę i ponuro wyszedł z izby, jak potępieniec. Nieszczęsny!

A tymczasem w aule mężczyźni, kobiety i dzieci, starzy i młodzi, silni i schorzali, którzy się zwlekli z posłania, z orężem, jaki był pod ręką, wszyscy jak jeden człowiek rzucili się na uruski batalion. Baraki poszły z dymem. Ogień karabinowy nie zdołał zatrzymać nawalnych Awarów. Mężczyźni zwartym tłumem bili o ściany uruskiego czworoboku, jak fale biją o rozkołysany statek. Kobiety rzucały na żołnierzy płonące głownie. Kupy wyrostków, ze sztyletami w wyszczerzonych zębach, z okutymi drągami w dłoniach, szły z niepojętą odwagą na pochylone ku nim bagnety. Fanatyczny ogień płonął w ich dziecięcych oczach, dziecinnemi głosami śpiewały ponurą pieśń kazawatu, szły i marły z przekleństwem giaurom na dziecinnych ustach Trupy padały gęsto, ziemia od krwi oślizgła, — nie było już tam człowieka, jeno same drapieżne bestye, i nie było myśli żadnej, ani chęci zachowania życia, ani świadomości, że ono jest narażone, ani uczucia bólu, tylko wściekła żądza krwi, mordowania

Mocno przerzedzony batalion, cofając się krok za krokiem i zostawiając za sobą, niby ogon, drogę skrwawioną i usłaną drgającemi ciałami, wydostał się nareszcie z aulu, za ostatnie opłotki, w czyste pole, i tu ruszył żwawiej, jeno się odcinając napastnikom Już skwitował ze sprawy, chciał tylko ujść co rychlej do swoich, jako niedogryzek miurydzki.

Ale tu naraz grzmiąca salwa targnęła po wietrzem i wnet potem jak wicher huczący wpadła na batalion jazda chańska i wraziła się głęboko w czworobok, a za nią tłum wdarł się do środka...

Już teraz niedługo walczono — i zwalczono wszystkich.

Nie zostało nikogo, ktoby mógł wieść podać Urusom o pogromie.

Tak się skończyło krótkie zwierzchnictwo rosyjskie nad Awaryą.

Znów była ona wolna i po dawnemu chańska, ale już nie ta Rządziła nią siła potężniejsza od wszelkiej woli, choćby jak groźnego władzcy, a siłą tą był religijny fanatyzm, większy i treściwszy, niż w innych dagestańskich krajach Awarowie skosztowali ucisku obcej potęgi, która z właściwą sobie brutalnością deptała wszystko krajowe, trzeba, czy nie trzeba, i tak lekkomyślnie, jak gdyby rządziła się po prostu pijacką fantazyą, albo głupią złością. Kazawat ogłosili i podnieśli w Dagestanie mułłowie; lud ich słuchał i w końcu poszedł za ich głosem, bo najpierw miał sobie przyrzeczoną równość muzułmańską, zniesienie poddaństwa, a następnie dopiero obudziła się w nim i rozgorzała drzemiąca na dnie ludzkiej natury niechęć do odmiennej wiary. Więc wśród tych ludów dagestańskich był gniew na Rosyan, jako sojuszników chańskich, była niechęć do nich, jako do niewiernych, ale nie było tej ślepej, wściekłej nienawiści, która się wyradza z doznanych krzywd i upokorzeń. Natomiast Awarowie nabrali się takiej właśnie nienawiści podczas krótkiego ulegania zwierzchnictwu Rosyan, — oni jedni między Czerkiesami poznali naprawdę, co to jest giaur, oni jedni pożądali zemsty. Więc Murat, gdyby nawet chciał powstrzymać ich od miurydztwa i kazawatu, toby nie zdołał. Ale on nie chciał tego.

Owszem, zapragnął sławy najgorliwszego wodza miurydów. Zaraz też kazał w całym kraju ogłosić, żeby wszyscy się sposobili do wojny, a do Szamila wysłał gońców z oznajmieniem, że niebawem z całym swym narodem stanie pod jego imamowym buńczukiem

Tak nad wszystkimi krajami dagestańskimi rozwinęła się wielka zielona chorągiew miurydzka i był jeden pan wojenny — Szamil. Tylko jeszcze na Kamiennym Pniu powiewał czerwony sztandar z białym orłem, który skrzydła podniósł do lotu.

V.

Ale i tam gotowały się zmiany. Po dawnemu być nie mogło, odkąd na około zmieniła się postać wszystkich rzeczy. Wprawdzie do Kamiennego Pnia jeszcze nie doszła wrzawa bojowa, lecz sąsiednie strony już niszczył płomień wojny, i ta siedziba lechickich orłów podobna była teraz do samotnej skały na ognistem morzu. Kwitnące auły leżały w gruzach, uprawne ziemie zmieniły się w głuche pola i nad wszystkiem się unosiła martwa cisza, przerywana po nocach zgiełkiem, wyprawianym przez różnych drapichrustów, albo wyciem wilków i szczekaniem szakali. Opustoszały słoneczne doliny, natomiast ludno się zrobiło w głębokich borach, bo kto nie pociągnął pod szamilowe znaki, ten z kobietami i dziećmi schronienia szukał w ciemnych leśnych wertepach, skąd wypłoszony zwierz poszedł w dalsze i wyżej położone puszcze.

Płaski szczyt Kamiennego Pnia równał się rozległością dużemu folwarkowi Były tam łąki w miarę wilgotne, spory stawek, zasilany źródlaną wodą i pełny ryb, hodowanych przez Trylickiego na ogólny użytek w dni postne, były orne pola i pasieka, którą się zajmował Dąbrowski, i lasu kawałek, i ogród warzywny, i sad, a w nim, jak żołnierze równymi szeregami, stały owocowe drzewa, między niemi zaś szerokimi liśćmi bujnie się rozpierały krzaki tytoniu, — duma i radość księdza Brzezińskiego Słowem, było tam całe gospodarstwo wiejskie, bardzo staranne, ale za małe na liczną drużynę, którą też głównie żywiło łowiectwo.

Lecz właśnie w tym czasie stało się ono bardzo utrudnione. Jak się już rzekło, z pobliskich borów zwierz umknął, a w dalszych łatwiej było natknąć się na zgraję łotrzyków, jak na zwierzynę, więc każda taka wyprawa podobniejsza była do wojennej, niż do myśliwskiej; oprócz zaś tego, co się upolowało w takich warunkach, to w drodze zjadło i powracało się do domu z pustemi rękami; a że zapasów wielkich nie czyniono nigdy, bo świeże lepiej smakowało od wędzonego, więc spiżarnie pustoszały prędko. To byłoby jeszcze pół biedy, ale dawno już nie zajrzał żaden kupiec ormiański, ani osieciński, ani nawet śmielszy od nich żydowski, którýby za futra zapłacił towarami niezbędnemi do życia, jako też ołowiem i prochem, — i to było najgorsze.

Czuło się więc niedostatek wszystkiego, wyprawy myśliwskie ustały i bezczynność zaczęła ciężyć żołnierzom Musztry, szermierka, ujeżdżanie dzikich źrebców, wszystko to dobre, gdy ma cel widomy, choćby i odległy, ale tu żadnego nie było. Poprostu wyschły źródła życia i trzeba było szukać innych. Lecz gdzie i jak? Wojna rozdarła kraj na dwoje, wszystkich i wszystko pochłonęła tak, że wolnego miejsca nie było, ani możności trwania na uboczu, a tymczasem lechicka wiara, mając nadzieję powrotu kiedyś do kraju, z rosyjską stroną zadzierać nie mogła, z miurydzką nie chciała, chociaż tym sposobem najpewniej skróciłaby swe wygnanie. Ale taka robota była nie dla niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ona zaś miała zapłacić czynsz za cały miesiąc, a pieniędzy na to nie było. Skoro zatem powiedział jej Jankiewicz, co robić zamyśla, nie oponowała już drugi raz, bo zapewniał, że zrobi tylko tyle, ile potrzeba na zapłacenie mieszkania.

Zaczął się tedy Jankiewicz zamykać w mieszkaniu, a do pokoju jego nikt nie chodził prócz Nemetzowej. Domyślała się, że J. robi „reńszczaki". Ale jakże nie miała się domyśleć, kiedy ostatnią dziesiątkę rozmieniła na guldeny, bo Jankiewiczowi potrzeba było prawdziwych „reńszczaków", bo od nich trochę odbijał, a trochę rysował. Podawała mu do pokoju jego żelazko z węglami, żelazko to bowiem zwyczajne do prasowania służyło do odbijania guldenów. Przez cały dzień siedział Jankiewicz i fabrykował a nad wieczorem dawał Nemetzowej świeżo sfałszowane guldeny i oddawał prawdziwe, które po operacyi były zawsze bledsze.

Ponure i ciemne wieczory listopadowe sprzyjały tej znowu czynności, którą spełniała Nemetzowa. Wieczorem bowiem wychodziła zawsze, ażeby w mniejszych kramikach, u pomarańczarek, albo u żydówek, które sprzedają kasztany, kupić towaru za kilka centów i w ten sposób rozmienić guldena bez wartości na srebrną lub miedzianą monetę. Tak dzień w dzień wychodząc puściła Nemetzowa w obieg około 20 guldenów.

W dniu 29 listopada przyszło do katastrofy, po której nastąpiło odkrycie fałszerza. Nemetzowa kupiła w owym dniu wieczór pomarańcz za 5 centów. Żydówka, która je sprzedawała, jakkolwiek stragan jej oświetlony był tylko łojówką za centa, lubiła jednak, jak się wyraziła, uważać bardzo na pieniądze. Przezorność ta opłaciła się jej, a Nemetzową wtrąciła do więzienia. Żydówka bowiem poprowadziła ją zaraz z placu do policyi i to bez pomocy policyanta. Szły obie, żydówka oburzona i pewna siebie, Nemetzowa w duszy przerażona i pozbawiona siły oporu. W policyi znaleziono w rękawiczce Nemetzowej trzy jeszcze takież same guldeny, poczem zarządzono rewizyę w jej mieszkaniu i oczywiście u jej lokatora Jankiewicza.

Od tej chwili zmieniła się dekoracya. Obwiniony i współobwiniona znaleźli się w więzieniu śledczem sądu karnego. Dnia 21 i 22 b. m. stawali oboje przed sądem przysięgłych. Rozprawa główna byłaby się skończyła tego samego dnia, ale Jankiewicz zaczął udawać obłąkanego. Milczał przez cały ciąg rozprawy i trzeba było odczytywać wszystkie zeznania jego poprzednie, a prócz tego wzywać psychiatrów dla zbadania stanu umysłowego podsądnego. Trybunał miał uzasadnione podejrzenie, że Jankiewicz jest symulantem, tem bardziej, że jeszcze przed tygodniem w śledztwie dyscyplinarnem odpowiadał przytomnie. Śledztwo zaś to przeprowadzone było dla tego, ponieważ odkryto, że Jankiewicz ułożył był plan ucieczki z więzienia. Przyznał się do tego, a nadto znaleziono jego dwie kartki, pisane do krewnych. Oprócz zamiaru ucieczki, pisał, że gdyby mu się ten plan przed rozprawą główną nie powiódł, to niech się krewni postępowaniu jego nie dziwią, gdy przyjdzie do rozprawy. I to już naprowadzało na myśl, że Jankiewicz będzie udawał.

Jakoż wezwani lekarze, dr. Dobiński i dr. Kohlberger stwierdzili symulacyę. Prof. dr. Dobiński stwierdził wprawdzie u podsądnego rachityczną budowę czaszki, organizm degeneracyjny, niedokrewność i brak odżywienia, ale zresztą odruchy prawidłowe. Skonstatował dalej, że symulacya właśnie zjawia się tylko w umysłach degeneracyjnych, że depresya jest, ale przyszła dopiero po sparaliżowaniu zamiaru ucieczki. Toż samo niemal oświadczył dr. Kohlberger, z tą odmianą, że skonstatował przygnębienie w wysokim stanie i pewien zastój czynności umysłowej.

Na podstawie powyższego orzeczenia, zakończył trybunał postępowanie dowodowe i postawił tylko dwa główne pytania. I-sze czy Jan Stanisław Jankiewicz winien jest zbrodni fałszowania monet, i IIgie czy Anna Nemetzowa winna jest, że działała w porozumieniu, dostarczała not i narzędzi do fałszowania i puszczała w obieg falsyfikaty. Na Isze pytanie odpowiedzieli przysięgli 12 głosami *tak*, na drugie 12 *tak* z opuszczeniem wszakże pierwszej części co do dostarczania narzędzi, więc tylko, że puszczała w obieg falsyfikaty. Trybunał skazał Jankiewicza na 4 lata ciężkiego więzienia, przyjmując okoliczności łagodzące, jak nieposzlakowany dotychczas żywot podsądnego i jego młodość, a Nemetzową na 3 lata ciężkiego więzienia.

Tarnopol 24 marca.

W środę stawał przed ławą przysięgłych w Tarnopolu sekretarz zaleszczyckiej Rady powiatowej Edward Adolf Knauer, oskarżony przez prokuratoryą państwa o zbrodnię oszustwa — popełnioną przez fałszowanie dokumentów, przez co fundusz powiatowy w czasie od r. 1882 do końca 1891 poniósł szkodę, obliczoną przez Wydział krajowy na 4718 zł.

Knauer był niegdyś strażnikiem skarbowym, następnie dostał się do Rady powiatowej w Zaleszczykach, gdzie był pierwotnie pisarzem, później kancelistą a w końcu od kilkunastu lat sekretarzem. Wykształcenia fachowego nie miał żadnego, ukończył bowiem tylko 4 klasy normalne i jak w toku dochodzenia sądowego skonstatowano, nie potrafił porządnie referatu napisać. Uchodził za człowieka ograniczonego, ale miał opinią uczciwego. Nie małe też wywołało wrażenie, gdy komisya, przez Wydział krajowy w zeszłym roku na żądanie Wydziału powiatowego do Zaleszczyk zesłana, wykryła znaczną defraudacyą w kasie powiatowej, jakiej się dopuścił Knauer, chociaż nie miał kasy w swoich rękach a tylko dzienniki kasowe prowadził.

Nadużycia Knauera pochodzą z czasów urzędowania prezesów Rady powiatowej p. Głażewskiego i Siemiginowskiego a popełnione zostały w następujący sposób:

Jak wiadomo, podejmują Wydziały powiatowe dodatki powiatowe z kas urzędów podatkowych na podstawie kwitów podpisanych przez prezesów Rad powiatowych i zaopatrzonych urzędową pieczęcią. Knauer był wysyłanym po takie pieniądze do urzędu podatkowego z kwitami przez prezesa Rady powiatowej podpisanymi. Tymczasem nie przedstawiał on w urzędzie podatkowym autentycznych kwitów na podstawie jego informacyi na niższą sumę dodatków, jak się należało, opiewających, lecz kwity te niszczył a natomiast wystawiał inne kwity opiewające na sumę faktycznie się należącą, na których podpis prezesa fałszował i podejmował z urzędu podatkowego o kilkaset lub kilkadziesiąt złotych więcej, aniżeli wyrażonem było w kwicie autentycznym. Prezesowi Rady powiatowej oddawał Knauer do kasy tę sumę, na jaką opiewał kwit autentyczny, a nadwyżkę sobie przywłaszczał. Dla pokrycia śladów nadużyć wpisywał ten niesumienny urzędnik do dziennika kasowego faktycznie pobraną przez siebie w urzędzie podatkowym cyfrę dodatków lecz natomiast zniżał ją do wysokości, o której prezesowi było wiadomem, przez zapisanie w rozchód dziennika kasowego zmyślonych przez się wcale nieponiesionych wydatków.

Takich faktów sprawdzono 51, z których jeden pochodzi z czasów urzędowania p. Głażewskiego, a reszta przypada na okres urzędowania prezesa p. Siemiginowskiego.

Przy rozprawie głównej przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył radzca p. dr. Pożniak, przesłuchano jako świadków obu prezesów Rad powiatowych i komisarza Wydziału krajowego p. Bronisława Schworma; wszyscy złożyli obciążające Knauera zeznania.

Oskarżony przyznał się do winy tłumacząc się brakiem kontroli i nadzoru ze strony prezydyum i Wydziału, tudzież chorobami w rodzinie.

Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, uznającego Knauera 8 głosami winnym zbrodni oszustwa, skazany on został na 14 miesięcy ciężkiego więzienia i na zwrot szkody Wydziałowi powiatowemu wyrządzonej.

KRONIKA.

Lwów 27 Marca.

Z Uniwersytetu. P. Leon Sternberg, rodem z Przemyśla, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Egzamin rządowy na studyum rolniczem w Uniwersytecie Jagiellońskim złożył p. Jan Marszałkowicz z Sądeckiego.

Ks. Jan Redkiewicz, kapłan obrz. gr. katol., kaznodzieja w gr. kat. archikatedrze lwowskiej, został mianowany prowizorycznym profesorem katechetyki i metodyki na Uniw. lwowskim.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała ekonomatu krajowego, krajowej dyrekcyi skarbu Aleksandra Köllera, zarządzcą, zaś asystenta cłowego Aloizego Kuhna, kontrolorem w mag. sprzedaży tyt. i stempli we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował weterynarza miejskiego i docenta krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Józefa Kubickiego, tytularnym profesorem szkoły rolniczej dublańskiej, a to w uznaniu jego 25-letniej skutecznej działalności nauczycielskiej w tej szkole.

Zastępca nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu, p. Marceli Lewiński, mianowany został głównym nauczycielem w tym zakładzie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Jaworowie rozpisała konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała z terminem do dnia 6 kwietnia konkurs na posady ekspedyentów pocztowych w Korzennej i Lipnicy wielkiej, w powiecie grybowskim, oraz w Sielcu, w pow. nowosądeckim.

Magistrat m. Bolechowa ogłasza z terminem do końca kwietnia br. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 300 złr.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. archidyecezya lwowska. Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Teofil Jaworowski na Bołszowiec, S. Berezowski na Dobrostany i Andrzej Onyszkiewicz na Sołuków. Prezenty otrzymali księża: Łukasz Nestor na Remizowce, Wiktor Jezierski na Połonice, Jan Kulicki na Markopol i Mikołaj Kukurudza na Balice podgórne. Administratorami parafii zostali mianowani: w Naszasztynie ks. Józef Rybak, w Ohladowic ks. Jan Nasalski, w Zagóreczku ks. Eugeniusz Pawlusiewicz, w Skniłowie ks. Józef Zacerkiewny, w Derewlanach ks. Eug. Czubaty.

Zmiana własności. Bank krajowy nabył dla grona swych klientów dobra Zbaraskie od ks. Jadwigi de Ligne.

Dobra zbaraskie położone w powiatach zbaraskim i tarnopolskim obejmują 15 korpusów tabularnych z obszarem 11.220 morgów. Bank krajowy zamierza przeprowadzić parcelacyę całego majątku w drodze rozsprzedaży poszczególnych ciał tabularnych, przeznaczając do drobnej parcelacyi grunta w miasteczku Zbarażu położone i te części ciał tabularnych, które od budynków folwarcznych bardzo są oddalone.

Nabycie tak znacznej majętności ziemskiej na rzecz kilku obywateli i postanowienie przeprowadzenia parcelacyi całego majątku, ma dla naszego kraju bardzo doniosłe znaczenie tak pod względem ekonomicznym jak i socyalnym. Bank dobrze zasłużył się krajowi, iż tak znacznemu majątkowi nie dał przejść w obce ręce.

Z wystawy. Prócz portretu hrab. Alfredowej Potockiej, pędzla mistrza Jana Matejki, wystawiono w naszym salonie sztuk pięknych wielkich rozmiarów obraz czeskiego artysty Schikanedera: „Tajemnicze morderstwo".

Walne zgromadzenie kelnerów lwowskich odbędzie się dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie drugiej po południu w lokalu stowarzyszenia przy placu Dominikańskim l. 3.

O polskiem stowarzyszeniu w Wiedniu, noszącem imię „Zgoda", piszą nam z naddunajskiej stolicy co następuje:

„Od lat szeregu istniejące tutejsze polskie stowarzyszenie „Zgoda" było w czasach ostatnich niestety nurtowane niespokojnemi a wstrętnemi nam i niedającemi się zaszczepić na naszej polskiej niwie żywiołami, wskutek czego w ciężką było zapadło chorobę i blizkiem już uczuwało się zgonu. Odżywione jednak nowemi siłami, oczyszczone do gruntu, dziś powstało z łoża choroby, a powstało zdrowe i silne, bo oparte na polskim gruncie: na polskiej, głęboko w sercu każdego dobrego Polaka zaszczepionej katolickiej wierze i na polskiej wyłącznie narodowej myśli przewodniej.

W dniu 25go lutego r. b. odbyło się walne zgromadzenie „Zgody", które przez głosowanie wybrało do swego Zarządu: prezesem p. Mikołaja Gila, I wiceprezesem dra Witolda Jaroszyńskiego, II wiceprezesem dra Maryana Orłowskiego, sekretarzem p. Iwińskiego, skarbnikiem p. Nakęskiego i bibliotekarzem p. Hoffmana.

Nowe swe, młode a wiarą polską tchnięte życie rozpoczęła „Zgoda" nabożeństwem polskiem dnia 19 marca rb. w kościele św. Michała odprawionem, następnie zaś poświęceniem nowego swego lokalu (VII Margarethenstrasse 38), którego to uroczystego aktu dopełnił ksiądz prałat Ruczka, poseł do Rady państwa, — poczem rzewnemi słowy do licznie zebranych przemówił, wzywając do wytrwania na obranej drodze.

W tym duchu przemawiali serdecznie: członek honorowy stowarzyszenia poseł hr. August Łoś i pp. posłowie dr. Weigel i dr. profesor Sokołowski. W imieniu stowarzyszenia odpowiadali prezes Gil i wiceprezes Orłowski. Hymn odśpiewany przez chór polskiego stowarzyszenia „Lutni" zakończył rzewną uroczystość.

Wieczorem tego dnia, po amatorskiem przedstawieniu teatralnem i wokalnem, urządzonem przez „Lutnię", oba Towarzystwa „Lutnia" i „Zgoda" w gronie licznych swych wspólnych gości, udały się do „Hotel de France", w którego salach odbył się komers „Zgody", zagajony przez prezesa Gila, który serdecznemi słowy przywitał zebranych. Po gorącem przemówieniu wiceprezesa „Zgody" dra Jaroszyńskiego, przemawiali hr. August Łoś, dr. Weigel, ks. poseł Kopyciński, poseł ruski dr. prof. Barwiński, członek wydziału „Zgody" dr. Feliks Gnatowski, prezes „Lutni" p. Kotykiewicz i prezes „Ogniska" p. Bazylewski, a ciepłe i serdeczne ich słowa na długo się utrwaliły w pamięci i sercach biesiadników, których liczba dochodziła do 200, a wśród których przedstawione były wszystkie warstwy naszego narodu, począwszy od posłów naszych, a skończywszy na naszych zacnych robotnikach.

Serdecznem ciepłem owiana biesiada przeciągnęła się w noc późną, a zakończoną została polskiem „kochajmy się", wzniesionem przez dra Weigla i ks. dra Kopycińskiego.

Kwesta. W kościele PP. Franciszkanek kwestować będą począwszy od godziny 8 rano zmieniając się co godzinę po kolei następujące panie: — W Wielki Czwartek: pani Tekla Deymowa, hr. Zofia Dzieduszycka, hr. Felicya Mierowa, p. Marya Krechowiecka, p. Antonina Dembowska, p. Helena Szemelowska, ks. Laura Lubomirska, hr. Ludmiła Mniszech, ks. Stefania Jabłonowska, p. Jadwiga Tabaczyńska, p. Tustanowska, p. Fedorowska. W Wielki Piątek: p. Bronisława Seferowiczowa, p. Helena Szemelowska, p. Ludwika Jaxa-Chamcowa, hr. Zofia Dzieduszycka, p. Marya Krechowiecka, p. Antonina Dembowska, ks. Laura Lubomirska, hr. Zofia Siemieńska, ks. Stefania Jabłonowska, hr. Helena Golejewska, p. Jadwiga Tabaczyńska, p. Federowska. W Wielką Sobotę: ks. Stefania Jabłonowska, pani Ludwika Jaxa-Chamcowa, hr. Zofia Dzieduszycka, p. Marya Krechowiecka, p. Antonina Dembowska, ks. Laura Lubomirska, hr. Zofia Siemieńska, p Juliuszowa Zaleska, ks. Adamowa Sapieżyna, hr. Helena Golejewska.

Pani Marya Markowa, wdowa po ś. p. Ludwiku Marku, otrzymała reskryptem c. k. Namiestnictwa koncesyę na dalsze prowadzenie „Pierwszej koncesyonowanej szkoły muzycznej" w tym samym zakresie i z temi samemi prawami, jakie szkoła posiadała za życia swego założyciela.

Odezwa. Ponieważ na dzień 6 kwietnia r. b. rozpisany został wybór jednego posła z kuryi większej własności dawnego obwodu tarnowskiego, przeto celem omówienia rzeczonego wyboru, podpisani posłowie pozwalają sobie zaprosić szanownych wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się w Tarnowie dnia 5 kwietnia r. b. o godz. 3-ej po południu w sali kasy Oszczędności.

Jednocześnie zawiadamiamy, że dnia 6 kwietnia o godz. 9 rano w katedrze tarnowskiej odprawi się msza św. za spokój duszy ś. p. Władysława Koziebrodzkiego, na którą zapraszamy szanownych wyborców.

Tarnów dnia 24 marca 1893.

Eustachy Sanguszko, Józef Męciński, Mieczysław Rey.

Konfiskaty przemycanych towarów. Z Krakowa donoszą o sensacyjnej niezmiernie sprawie, mianowicie o przeprowadzeniu rewizyi w kilkudziesięciu sklepach tamtejszych, które miały na składzie u siebie przemycane towary. W piątek rano zebrało się w budynku policyjnym 17 komisyi, mających dokonać rewizyi i ewentualnej konfiskaty przemyconych towarów. Każda komisya składała się z wyższego urzędnika straży skarbowej z dodaniem dwóch członków straży i asystencyi z ramienia władzy politycznej. W przeciągu jednego dnia zrobiono rewizye w 66 sklepach i mieszkaniach prywatnych, wyłącznie żydowskich. Rewizye nie były urządzone przypadkowo i dorywczo, lecz na podstawie uzasadnionych poszlak, zebranych przez władze skarbowe. Podczas rewizyi na Kazimierzu zapanował ogromny popłoch pomiędzy tamtejszą ludnością żydowską: wyrzucano paki oknami ze sklepów lub przenoszono je do sąsiednich sklepów z prośbą o przechowanie, ale tu nie chciano ich przyjmować również z obawy przed rewizyą. Wzmocniona straż policyjna czuwała, ażeby nie przyszło do zbiegowisk lub jakiego starcia. Komisye szukały głównie materyi kaszmirowych, sukien, wstążek i innych towarów nieoclonych a przemyconych. Zabrane towary przenosili strażnicy i tragarze pod asystencyą straży skarbowej do magazynów cłowych. Ażeby nie tamować handlu ustanowiła powiatowa dyrekcya skarbu osobne fachowe komisye, które oszacują skonfiskowane przedmioty i każdy z kupców będzie mógł otrzymać swój towar po złożeniu pełnej szacunkowej wartości tytułem kaucyi i wolno mu będzie wprowadzić ów towar w handel. Władza zostawi u siebie tylko próbki celem dalszego badania. Z rezultatu dokonanych rewizyi i konfiskat można na pewno wnosić, że da on podstawę do wielkiego procesu, który rozmiarami przewyższy prawdopodobnie wszelkie poprzednie, na tak rozległą skalę odbywało się przemycanie w długim szeregu lat. Komisye zabrały też napotykane w miejscach rewizyi korespondencye, stanowiące bardzo cenny materyał. W świecie handlowym wywołały te rewizye wielkie zainteresowanie, rozchodzi się bowiem nietylko o wykrycie strat, poniesionych przez skarb państwa, ale również o zbadanie przyczyn upadku bławatnych handlów chrześcijańskich oraz małego popytu na wyroby krajowe.

„Sokół" lwowski zamknął dwudziesty szósty rok swego istnienia sprawozdaniem, które przekonywa o znakomitym rozwoju towarzystwa. Najważniejszym oczywiście wypadkiem był obchód 25-letniej rocznicy istnienia, którą uświęcono pamiętnym zjazdem sokolskim. Niedługo jednak po jubileuszowych godach poniósł „Sokół" niepowetowaną stratę przez śmierć swojego prezesa nieodżałowanej pamięci Żegoty Krówczyńskiego, który zamknął powieki 1 lutego 1893. Ustępujący wydział wymienia następujące ważniejsze sprawy, o których załatwienie starał się w ubiegłym roku: Zaprowadzenie szermierki, które jest już bliskiem urzeczywistnienia, sprawa emerytury dla naczelnika Antoniego Durskiego, którą przygotowano do uchwały walnego zgromadzenia. Radą i czynem współdziałał wydział w założeniu nowych towarzystw sokolich, których powstało 12, a mianowicie w Brzeżanach, Czortkowie, Delatynie, Gorlicach, Krośnie, Rohatynie, Śniatynie, Trembowli, Wieliczce, Założcach i Żółkwi; prócz tego organizują się towarzystwa sokole także w Brzozowie, Busku, Dolinie, Gródku, Kossowie, Kutach, Monasterzyskach, Mościskach, Nadwórnej, Nowym Sączu, Peczeniżynie, Radymnie, Rymanowie, Zaleszczykach i Zbarażu. W tym więc kierunku idea sokola robi ogromne postępy, co w wielkiej części jest zasługą lwowskiej macierzy.

Zaproszony do udziału w wystawie krajowej, wydelegował „Sokół" do komitetu wystawowego trzech członków swojego wydziału, którzy prowadzą rokowania, ażeby zapewnić sokolstwu należyty współudział. Wnioski w tej sprawie będą przedłożone pierwszemu zjazdowi delegatów Związku Towarzystw gimnastycznych polskich, zwołanemu na dzień 14 maja 1893 do Lwowa. Członków liczy „Sokół" lwowski 1297, w ćwiczeniach brało udział tygodniowo: 230 Sokołów, 29 osób z grona nauczycielskiego, 15 członków kursu nauczycielskiego, 140 uczenic „Sokoła", 215 uczniów „Sokoła", wreszcie 48 uczniów szkół publicznych. Ogółem przeto ćwiczyło się tygodniowo 1100 osób. Liczba ta byłaby znacznie większa, gdyby nie szczupłość sali, która już nie wystarcza. Z tego powodu wydział poruszył projekt budowy drugiej sali gimnastycznej. Na ten cel zebrano dotąd 850 złr. oraz przeznaczono dochód z rozsprzedaży „Księgi pamiątkowej" i drukującego się pamiętnika „Zlot sokoli". Osobna komisya czyni starania, ażeby urządzić boisko na porę letnią, na który to cel posiada Towarzystwo 400 zł. Wkładki członków i opłaty wynosiły 5710 złr., sprawozdanie okólnika wykazuje w przychodzie 34.063 zł., w rozchodzie 33.836 zł. Przewodnik gimnastyczny wydawany przez Towarzystwo drukuje się w 3200 egzemplarzach.

W piątek odbyło się doroczne walne zgromadzenie, na którem załatwiono wiele spraw. Zebranie, w którem wzięło udział 436 członków „Sokoła" zagaił wiceprezes Czarnik i w przemówieniu poświęcił kilka serdecznych słów pamięci zgasłego przedwcześnie prezesa dr. Krówczyńskiego, oraz śp. Rotlendera, który zapisał „Sokołowi" 2000 zł. Imieniem wydziału przedłożył dr. Małaczyński wnioski w sprawie zaopatrzenia naczelnika Durskiego na wypadek nieudolności do pracy i na starość. Wnioski te przyjęto oklaskami na znak ogólnego uznania, które otacza sympatycznego naczelnika. Przy tej sposobności polecono gromadzenie funduszów celem stworzenia stałej emerytury dla grona nauczycielskiego. Omawiano sprawę zaprowadzenia szermierki, jazdy na bicyklu i jazdy konnej. Wprowadzeniu tej ostatniej przeszkadzał dotąd głównie brak krytej ujeżdżalni, który zdaje się będzie niebawem usuniętym. Młodzież akademicka wniosła pisemną prośbę o uwolnienie młodzieży rzemieślniczej od opłat za należenie do towarzystwa i za ćwiczenia. Prośbę tę odesłano do wydziału, który ją załatwi. Wybrano także 25 delegatów na zjazd 14 maja, a wreszcie załatwiono najważniejszy punkt obrad tj. wybór wydziału. Prezesem wybrany został 410 głosami na 413 głosujących Franciszek Zima, dyrektor Kasy oszczędności, zastępcą prezesa dr. Antoni Dziędzielewicz 247 głosami (kontrkandydat p. Bieńkowski otrzymał głosów 160). Skład wydziału będzie później ogłoszony. Zgromadzenie skończyło się o godzinie 12 w nocy.

Odczyty dra Włodzimierza Kozłowskiego. Przed licznie zebraną publicznością miał poseł dr. Wł. Kozłowski w ubiegłe dwa dni świąt odczyty, w których naszkicował dzieje Galicyi po pierwszym rozbiorze Polski. W odczytach tych nagromadził prelegent wiele bardzo zajmujących szczegółów z tej tak mało dotąd znanej epoki, która dla historyków przedstawia bardzo wdzięczne pole do badań.

I tak na podstawie aktów wydobytych z archiwów rządowych wyjaśnił prelegent, dlaczego rząd austryacki przez lat dziewięćdziesiąt zaniedbywał Galicyę na każdem polu. Przyczyna tego leżała w tem, że w Wiedniu nie wiedziano z początku, czy Galicyę uważać należy za nabytek stały czy też za przejściowy, z którym w razie zamieszki europejskiej należy zrobić facyendę i zamienić go na inny jaki kraj. Kaunic był zdania, że Galicyę powinno się uważać za stały nabytek i robić w niej inwestycye; tego samego zdania był pierwszy namiestnik Galicyi hr. Pergen, który w raporcie przesłanym do Wiednia wykazywał, że z Galicyi po uskutecznieniu pewnych wkładów można mieć ośm milionów guldenów rocznego dochodu. Z tego proponował Pergen wziąć trzy miliony na wojsko, dwa miliony na administracyę Galicyi, a trzy miliony na potrzeby innych krajów austryackich. Sprzeciwiał się temu jednak następca tronu, późniejszy cesarz Józef II, który był zdania, że Galicya jest tylko chwilowym nabytkiem i trzeba z niej wyciągnąć, ile się tylko da, nie czyniąc żadnych wkładów. Taką też instrukcyę otrzymał namiestnik Galicyi.

Że Galicyę uważano w Wiedniu tylko za chwilowy nabytek, okazuje się także stąd, że dwa razy Marya Teresa ofiarowała ją na sprzedaż lub w zamian za inne prowincye, raz Prusom, a następnie rzeczypospolitej polskiej. Myliłby się bardzo ten, ktoby sądził, że Galicya, dostawszy się pod panowanie austryackie, była krajem ubogim. Owszem, był to kraj zamożny, w którym przemysł dość wysoko stał. Mieliśmy tu bardzo ładny przemysł drzewny, huty szklane, a płótna galicyjskie szły do Anglii i do Indyi. Przemysł ten jednak zabito zupełnie fiskalizmem austryackim i cłami pruskiemi. Węgry chciały wziąć Galicyę w dzierżawę i ofiarowały rządowi wiedeńskiemu 4 miliony rocznego czynszu, ale Józef II ze względów politycznych przeszkodził zawarciu tego interesu.

Złym duchem Galicyi był kanonik Bedański, Czech utuczony na polskim chlebie, którego w nagrodę za usługi oddane rządowi austryackiemu mianowano biskupem przemyskim.

Już jako sekretarz hetmana Branickiego był on szpiegiem austryackim, a później inspirował całą działalność gubernatorów austryackich. Za 500 dukatów napisał pamflet na Polaków, który namiestnik Pergen przetłumaczył na niemieckie i jako swój raport do Wiednia posłał. Józef II napisał wówczas Pergenowi: „Tylko strzeż się hrabio Bedańskiego, nie wierz mu we wszystkiem, bo my wiemy, co to za człowiek." — Pomimo jednak, że w Wiedniu wiedziano, co to za indywiduum ten Bedański, rządzono Galicyą przez lat 90 według programu jaki on był nakreślił.

Jako biskup przemyski był on osobą wielce wpływową i znosił się wprost z Wiedniem. W memoryale przesłanym do Wiednia podaje on radę, jak należy zubożyć i wynarodowić szlachtę karmazynową, a uboższą szlachtę zrobić chłopami, radził on także utrzymywać zawsze zarzewie niezgody między szlachtą, tudzież między szlachtą a ludem. Nie było to bardzo trudno, gdyż szlachta podzieliła się na stronnictwa: austryacki, pruskie, warszawskie i stronnictwo konfederatów. Na czele stronnictwa austryackiego w Galicyi stał krajczy koronny Józef Potocki, który też jeden z pierwszych otrzymał godność hrabiego. Bedański radził rządowi rozdawać między szlachtę tytuły i dekoracye, gdyż w ten sposób najlepiej można ją skaptować. W memoryale swym pisał on, że szlachcic polski lubi tytuły, choćby nawet do nich żadna płaca nie była przywiązaną, ale idzie mu o to, aby jego córki i wnuczki nazywały się starościankami lub cześnikównemi. Jakoż namiestnik Galicyi hr. Pergen zachęcał szlachtę, aby się ubiegała o tytuły dworskie i o godność hrabiowską, zobowiązał się nawet sam pisać jej podania. Wielu usłuchało wezwania, wielu skorzystało z tego, aby posunąć się z dalszej klasy szlacheckiej do klasy pierwszej i zrównać się z karmazynami, ale było także wielu takich, którzy nie przyjęli godności hrabiowskiej, chociaż ich wzywano do ubiegania się o nią. Do tych należą Rzewuscy, Szeptyccy i Dydyńscy. Także między paniami polskiemi było stronnictwo austryackie, a na czele jego stały panie Kossakowska z domu Potocka, krajczyna koronna Potocka, jedna z najsławniejszych piękności, blondynka o czarnych oczach i czarnych rzęsach, tudzież rywalizująca z nią co do piękności Marcinowa Lubomirska z domu hrabianka Hadik, Węgierka, również blondynka o czarnych oczach. Panie polskie i wtedy odgrywały ważną rolę a Bedański podawał jako jeden z najlepszych środków wynarodowienia szlachty polskiej wydawanie Polek za mąż za zbankrutowanych arystokratów niemieckich. Józef II będąc we Lwowie napisał w swym pamiętniku o paniach polskich te słowa: „Wyglądają one jakby prosto z Paryża przyjechały. Mówią bardzo płynnie po francusku, tylko czeszą się jak komedyantki i różują się mocno". Było między szlachtą polską, jak to już wyżej powiedziano, także stronnictwo szczerze polskie, które bolało nad upadkiem Polski i nieraz zanosiło swój głos aż do tronu z prośbą o ratunek. Krukowiecki i Wiesiołowski wysłali do Maryi Teresy memoryał w którym piszą: „Skoro już Opatrzność zesłała na nas tak srogi cios, przynajmniej to jest dla nas niejaką pociechą, że dostaliśmy się pod berło monarchini cnotliwej, która nie da nam krzywdy zrobić". W dalszym toku memoryału podają oni jako jedyny sposób przywiązania Galicyi trwale do domu Habsburgów nadanie jej autonomii i wyrażają nadzieję, że kiedyś wszyscy Polacy pod berłem Habsburgów zjednoczyć się mogą. Wołania te pozostały bez skutku a szlachta i lud ciężki los znosić mieli. Szlachta nasza, która tak wysoko ceniła klejnot szlachecki, musiała patrzeć jak cudzoziemskich przybłędów, których za defraudacye i inne czyny karygodne przeniesiono do Galicyi, tutaj nobilitowano i kazano szlachcie nadawać tym przybyszom indygenat. Raz zebrały się Stany szlacheckie na odwagę i odmówiły nadania takiemu skompromitowanemu przybyszowi indygenatu, a rezultat tego był ten, że przez lat 30 z górą nie zwoływano Stanów.

Obok wielu epizodów przykrych, podał prelegent także niejeden szczegół wesoły. I tak opowiedział, że z porady Józefa II utworzono przy gwardyi cesarskiej oddział ułanów, złożony z 50 szlachciców polskich. Ułani ci jednak mieli takie szczęście u pań na dworze wiedeńskim, że cesarzowa rozwiązała tę polską gwardyę. Oto kilka szczegółów z zajmującego odczytu Dra Kozłowskiego, za który mu zebrani hucznymi oklaskami podziękowali.

Biust Smolki, plac Lenartowicza, ulica Zygmunta Krasińskiego. Z miasta nam piszą: „Rada miejska uchwaliła ustawić biust marmurowy Smolki w sali ratuszowej, naśladując podobną uchwałę Rady Państwa. Trzeba jednak uwzględnić, że w gmachu Rady państwa przeznaczoną jest hala na cel podobny; w naszej zaś sali ratuszowej odpowiedniego miejsca nie ma. Czy nie byłoby tedy lepiej ustawić biust ten na publicznym placu, a mianowicie na placu Smolki? Wszak miasto nasze i tak ubogie w pomniki, zyskałoby ozdobę, a różnica w kosztach byłaby nieznaczną, gdyż mógłby być ustawiony biust wielkości naturalnej na odpowiednim postumencie na studni na tym placu się znajdującej, po stosownem jej ozdobieniu. Należałoby wziąć ten projekt pod rozwagę a zdaje mi się, że ewentualna nadwyżka w kosztach mogłaby z łatwością być pokrytą w drodze składki.

Plac między ulicą Sobieskiego a ulicą Boimów, nazywa się „wekslarski", mimo że tam żadnych wekslarzy nie ma. Czy nie byłoby właściwem nazwać go placem Lenartowicza, którego pamięć miasto nasze przecież uczcić powinno?

Przy tej sposobności skromne zapytanie do odnośnego referenta Rady miejskiej: dlaczego dotychczas nie uznał za stosowne zaproponować nadania nazwy „Zygmunta Krasińskiego" której z ulic naszych, skoro inni poeci — choćby mniejszego w literaturze ojczystej znaczenia — tego zaszczytu doszli w grodzie naszym?"

Wystawa koni na wystawie krajowej zapowiada się nader świetnie. Do działu tego wejdą konie zbytkowe, remonty wojskowe i robocze. Wystawa działu trwać ma dni sześć, rozpocznie się zaś podczas pobytu cesarza we Lwowie. Prezydyum działu tego spoczywa w doświadczonych rękach hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, członkami jego są najcelniejsi nasi fachowcy, pp. Bielski, Jędrzejowicz, hr. Cetner, referentem znany ze swej gorliwej na polu tem działalności p. Skarbek Borowski. Sekcya oblicza ogólną liczbę koni zbytkowych na 280 sztuk, remont 200 sztuk, roboczych 200, tak iż razem spodziewać się należy około 680 okazów. Jest pewną rzeczą, że rząd wybuduje dla koni swoich oddzielną stajnię; hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, oraz br. Romaszkan noszą się również z myślą wzniesienia specyalnego pomieszczenia dla swoich rzadkich okazów. Dla koni włościańskich, co z szczerem zapisujemy zadowolnieniem, poczyniono największe ułatwienia: uwolnione być one mają od opłaty placowego, otrzymywać będą podczas trwania wystawy darmo paszę, a nawet koszta transportu ich zamierza Dyrekcya pokryć z funduszów wystawy. Jest to szczera i praktyczna dla włościan zachęta, a przy współdziałaniu oddziałów Towarzystwa gospodarczego, przedsięwzięcie to Dyrekcyi Wystawy gorąco popierających, może wydać pożądane owoce. Stajnie wystawowe budowane będą w ten sposób, iż w środku utworzy się miejsce owalne do przeprowadzania koni wierzchowych, zaprzęgowych i pociągowych. Okazywane one być mają w użytku każdocześnie w pewnych oznaczonych godzinach, co niezawodnie stanie się wielką atrakcyą dla publiczności naszej, a co bywa podczas wszelkich wystaw sezonowych, ulubioną najpopularniejszą rozrywką warszawian; uwieńczeniem szerokiej działalności sekcyi chowu koni, byłoby istotnie przeprowadzenie premiowania okazów gotówką. Z pomocą przyjść tu winne: Towarzystwo chowu koni we Lwowie, dalej Towarzystwo wyścigów międzynarodowych w Krakowie i wreszcie fundusz państwowy na r. 1894, przeznaczonych do premiowania koni chodowców w poszczególnych powiatach. Dyrekcya wystawy wyznaczy też niewątpliwie premie w przedmiotach (zaprzęgi, wozy, naczynia stajenne), zakupione oczywiście na placu wystawowym. Program działu tego został już wystosowany i oddany do druku. Zakomunikujemy go wkrótce naszym czytelnikom.

Udział naszych instytucyi naukowych w powszechnej Wystawie krajowej zapowiada się imponująco. Dyrekcya wystawy otrzymała właśnie od szanownego rektora krakowskiej *Almae matris* pismo oświadczające, iż uniwersytet Jagielloński pragnie gorąco wziąć udział w wystawie r. 1894, „ażeby przypomnieć cywilizacyjne zasługi tej najstarszej szkoły polskiej, tudzież stwierdzić jej postęp w ostatniej epoce odrodzenia w ciężkich warunkach zdobyty"... Szczegółowy program udziału uniwersytetu w wystawie ułożyła już podobno komisya w tym celu wybrana. Akademia Umiejętności, zaznaczamy to z żywą radością, nie usuwa się też od współudziału! Zamierza ona wystawić komplet swoich publikacyi (około 400 tomów) wraz z przedstawieniami graficznemi wykazującemi o ile dotąd pełnić zdołała główne swoje zadanie polegające na badaniu rzeczy polskich; dołączony będzie także obraz graficzny stosunków Akademii z instytucyami naukowemi w kraju i za granicą. Wreszcie wystawić zamyśla Akademia w oddziale ruchu wydawniczego obraz plastyczno-graficzny piśmiennictwa polskiego w ostatnich stu latach (1795 — 1893). Jest to przedsięwzięcie rzeczywiście olbrzymie, świetnej instytucyi naszej zaszczyt przynoszące! Zarząd Towarzystwa pedagogicznego oświadczył także gotowość urządzenia międzynarodowej grupy środków

nankowych (w dziale szkół ludowych). Będzie to zaś dlań tem łatwiejszem, iż pomieniony zarząd postanowił obecnie przy zakupić się mającym domu nauczycielskim założyć Muzeum pedagogiczne w połączeniu z nieustającą międzynarodową wystawą środków naukowych.

Odczyt. W murach naszego miasta gości od kilku dni jeden z najzasłużeńszych filantropów świata, prawdziwy przyjaciel ludzkości, założyciel i sekretarz wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, dr. Jaromir br. Mundy. Jest to postać znana w całym Wiedniu. Wszędzie, gdzie stanie się jakiś nieszczęśliwy wypadek, gdzie ktoś nagle zachoruje lub w samobójczym zamiarze targnie się na swe życie, wnet w chwil kilka po wypadku zjawia się wóz sanitarny „Towarzystwa ratunkowego" a z nim i sekretarz dr. Mundy z kilku lekarzami, aby nieść pomoc nieszczęśliwym. Zacnemu temu człowiekowi wielu ludzi zawdzięcza swe życie i zdrowie, wiele rodzin błogosławi go za pomoc w nieszczęściu; jaką popularnością w Wiedniu cieszy się założone przez niego i hr. Hansa Wilczka Towarzystwo ratunkowe tego najlepszym dowodem jest to, że nie ma prawie instytucyi w Wiedniu, któraby Towarzystwa tego nie wspierała szczodrymi datkami. Lecz działalności swej dr. Mundy nie ogranicza tylko na Wiedniu. Za jego staraniem Towarzystwo ratunkowe powstało w Pradze, jemu zawdzięcza swe istnienie stacya ratunkowa w Krakowie, jemu wreszcie należy się także podzięka za to, że miasto nasze mieć będzie stacyę ratunkową. Na pierwszą wieść o zamiarze utworzenia we Lwowie stacyi ratunkowej pospieszył dr. Mundy niezwłocznie z pomocą i w imieniu wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego ofiarował liczne przybory dla stacyi, wartości przeszło kilku tysięcy złr., a nadto sam przybył, aby stacyę tę urządzić według najnowszych wymagań hygieny i aby założycielom stacyi udzielić swych światłych rad z długoletniego doświadczenia. Jemu więc miasto nasze ma do zawdzięczenia, iż stacya ratunkowa już niebawem wejdzie w życie i będzie nieść pomoc w różnych wypadkach. Jak zaś potrzebną jest podobna stacya i ile dobrego zdziałać może mieliśmy sposobność przekonać w r. z. podczas utworzenia stacyi ratunkowej cholerycznej w ratuszu.

Jutro we wtorek w sali ratuszowej dr. Mundy wygłosi w języku francuskim odczyt „O potrzebie wczesnej Towarzystw ratunkowych". Protektorat nad tym odczytem objęła p. Stanisławowa hr. Badeniowa, a dochód z niego przeznaczony na rzecz lwowskiej stacyi ratunkowej. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety sprzedaje księgarnia Altenberga, wieczorem zaś będzie można dostać ich przy kasie.

Nie wątpimy, że tak nazwisko czcigodnego prelegenta jak i szlachetny cel odczytu ściągnie jutro do sali ratuszowej tłumy publiczności.

W ruskim „Domu narodnym" panuje wielki niepokój, gdyż ks. metropolita Sembratowicz, zniecierpliwiony, smutnemi stosunkami panującemi w tej instytucyi, tudzież działalnością jej członków, którzy nadużywali znanej jego dobroci i łagodności, jako protektor tej instytucyi postanowił zrobić użytek ze swego prawa i przystąpić do zaradzenia tych nieznośnych stosunków. W tym celu ks. metropolita wystosował do wydziału „Domu narodnego" pismo, w którem, jako jego protektor, wzywa wydział, aźeby w urzędowych swych aktach i odezwach nie używał zmoskwiczonego języka, lecz posługiwał się czystym językiem ruskim, aby w „Domu narodnym" nie dawał bezpłatnie pomieszczenia moskalofilskiemu stowarzyszeniu „Akademiczeskij kružok", aby przyjmowano jako członków także Rusinów narodowców.

Prócz tego w piśmie ks. metropolity znajduje się wiele innych słusznych żądań. W kołach ruskich z wielką ciekawością oczekują odpowiedzi wydziału na pismo ks. metropolity i na zakończenie tego konfliktu. My zaś przezacnemu księciu ruskiej Cerkwi życzymy, aby sprawę tę zakończył jak najpomyślniej dla dobra ruskiej Cerkwi i ruskiego narodu, którego „Dom narodny" jest własnością.

Samobójstwa. Wczoraj w mieście naszem popełniono dwa samobójstwa. O godzinie 11 przed południem rzuciła się do stawu Pełczyńskiego kobieta licząca około lat 30, średniego wzrostu, blondynka, ubrana w ciemno niebieską spódnicę i czarny kaftanik. Natychmiast pospieszono jej na pomoc i wyciągnięto ze stawu, ale do życia przywrócić jej nie zdołano. Zwłoki odstawiono do szpitalu.

Wczoraj również przed południem Nathan Bernfeld, listonosz, poderżnął sobie gardło brzytwą, a następnie skoczył z ganku drugiego piętra swego mieszkania, przy ul. Szpitalnej l. 11, na podwórze.

Tyfus wybuchł w koszarach straży policyjnej. Dotychczas zachorowało ośmiu policyantów. Umieszczono ich w szpitalu garnizonowym. W koszarach zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby przeszkodzić rozszerzaniu się epidemii.

Zmarli. Joanna Maciejowska, wdowa po naczelniku biur pomocniczych w sądzie obwodowym w Nowym Sączu, umarła w 70 roku życia. — Teofila Raubowa, umarła w Nowym Sączu w 56 roku życia. — W Dukli umarł weteran austryacki Henryk Tötvetzky. Pod Solferino w roku 1859 został zraniony i od tego czasu miał w sobie stożkowatą kulę karabinową. Zostawił żonę i sześcioro dzieci niezaopatrzonych. W Dukli cieszył się ogólnym szacunkiem. — W Warszawie umarł hr. Łucyan Morykoni. Zwłoki sprowadzono do Wilna. S. p. zmarły, człowiek ogólnie poważany, pochodził ze znanej i bogatej rodziny, sam jednak zubożał i był prywatnym nauczycielem nauk przyrodniczych, a następnie bardzo czynnym członkiem komisyi sanitarnej. — Albina z hr. Bobrowskich Duninowa, umarła w Głębowicach. — Hipolit Gułkowski, oficer wojsk polskich z roku 1831, umarł w Dobrowlanach, koło Chodorowa, w 80 roku życia. — Joanna Sedelmajer, umarła w Kołomyi, w 63 roku życia. — Anna Hemplowa, z domu von Tschusi zu Schmidhoffen, żona emerytowanego majora, umarła w 57 roku życia we Lwowie.

Stan powietrza. Termometr — 4° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 2° Reaumura. Barometr 767. Idzie w górę. Dzień pogodny i słoneczny, ale wiatr przykry, mroźny wiatr północny.

W oba zaś dni świąt barometr stał 765. Termometr wskazywał od 0° do + 2 stopni Reaumura. Niebo było pokryte brzasnianie ciężkiemi, ołowianemi chmurami.

Teatr. Dziś w poniedziałek (dnia 27go marca) w teatrze hrab. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem przedstawienie składane. Rozpocznie: „Pan i pani", komedya w 1 akcie Dreyssa; następi: „Złoty Cielec" kom. w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Rycerskość wieśniacza" („Cavaleria Rusticana"), opera w jednym akcie Mascagni'ego. — We wtorek „Chamillac", komedya w pięciu aktach Feuillet'a, w przekładzie Z. Sarneckiego, z panem Żelazowskim w roli tytułowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 marca.

(Z.) Takiej haussy, jaka obecnie od dwóch miesięcy panuje na targu naszym, nie pamiętamy od lat dwunastu. Wystarczy podać zestawienie kursu niektórych walorów z dnia 1 stycznia 1893, z kursem dzisiejszym. Oto kredyty austryackie przeszły od Nowego Roku w górę o 32 zł., węgierskie o 58 zł., Bodenkredity o 54 zł., Länderbanki o 24, Uniony o 27, Sztatsbahny o 21, lombardy o 25 zł., a losy przeszło o 9 procent. Co ważniejsza, że ten prąd zwyżkowy nie słabnie wcale, ale czem wyższe kursa, tem bardziej zapalają się spekulanci i kupują, jak gdyby haussa obecna miała trwać bez końca. Kontremina zniknęła prawie zupełnie, każdy boi się przy prądzie obecnym być dłużnym waloru i stara się pierwszym rozwikłać swe zobowiązania. W ten sposób mamy tylko zastępy kupujących na targu. Szczęściem jednak, że ten szalony ruch zwyżkowy nie rozszerza się na inne kategorye walorów, lecz koncentruje się tylko w papierach bankowych i kilku przemysłowych.

Renty najmniej zyskały na tej haussie bo n. p. majowa renta poszła od Nowego Roku do dziś tylko o 1 zł. wyżej z 97·80 na 98·85, austryacka złota z 116·50 na 117·20, a węgierska złota z 114·30 na 115·90. — Bankowe papiery są tak czułe na zwyżkę, że lada pogłoska, niczem nie poparta, wystarczy, aby kurs ich w jednej chwili o kilka guldenów w górę wystrzelił. Dziś n. p. poszły länderbanki o 4 zł. w górę dla tego, że ktoś powiedział, iż instytut ten prawdopodobnie przeprowadzi w tym roku konwersyę $4^1/_2$ listów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4-procentowe. — Z przemysłowych papierów poszły dziś akcye Rima-Murańskie o 11 zł. w górę dla tego, iż opowiadano, że w Peszcie staną dwa nowe mosty żelazne na Dunaju, do których konstrukcyi dostarczą Rima-murańskie warsztaty. Jak długo potrwa jeszcze ta haussa nie wiadomo, ale wielu potrząsa niedowierzająco głowami, bo i w r. 1881 wyszły kredyty w ciągu kilku miesięcy z 290 na 378, a potem w jednym dniu spadły o 40 złr.

Z Berlina donoszą, że na targu tamtejszym rozpuszczono pogłoskę, iż synowie Bleichrödera zamierzają przemienić swój bank w towarzystwo akcyjne i połączyć je z berlińskim towarzystwem dyskontowem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·50, węgierskie 419·—, Anglobanki 158·75. Uniony 264·25, Bankvereiny 128·—, Länderbanki 249·20, Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 261·25, Renta papierowa 98·85, srebrna 98·70, austryacka złota 117·20, 4% austr. renta wal. kor. 96·90, węgierska złota 115·90, 4% węgierska renta wal. kor. 95.65, dukat 5·72, 20-frankówka 9·65—, marki 11·88—, ruble $1·27^1/_4$.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 24 marca.

Warunki niepomyślne, w jakich handel zbożowy pozostaje, nie uległy dotąd żadnym zmianom, dlatego na targu dzisiejszym, pomimo że obroty były stosunkowo większe, lepsza tendencya nie zdołała się uwydatnić, a ceny pszenicy utrzymały się, żyto zaś cokolwiek nawet w cenie spadło.

Płacono: za pszenicę białą od 8·20—8·45, za czerwoną od 8·00—8·40, za żółtą od 8·00 do 8·35; za żyto od 6·70—6·95; za jęczmień browarny od 5·75—6·25, na kaszę od 5·30 do 5·40; za owies od 6·00—6·40, za rzepak od 11·75 do 12·30, za koniczynę czerwoną od 60 do 74, za białą od 55 do 70 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 27 marca. (pryw.) W skutek wylewu rzeki Dońca, znaczna część miasta Charkowa znajduje się pod wodą. Kra zerwała mosty, więc komunikacya z dzielnicami na wschodnim brzegu rzeki przerwana. Tam właśnie powódź sprawiła ogromne spustoszenia. Pod wodą znajdują się całe szeregi domów. Ludzie ratowali się na promach, lecz porwała je rzeka i uniosła. Ile jest ofiar katastrofy, dotychczas nie wiadomo.

Warszawa 27 marca. (pryw.) Tutejsza policya wykryła fabrykę fałszywych stempli, których wyrobem trudnili się bracia Józef i Gustaw Widulińscy, kolporterką była ich cioteczna siostra Karolina Dembińska, a głównymi odbiorcami dwaj izraelici bracia Rawscy. Jeden z nich miał trafikę i w niej sprzedawał fałszywe stemple, drugi pracował jako pisarz w kancelaryi adwokata Skokowskiego i na wszystkich dokumentach, wychodzących z tej kancelaryi, przyklejał te stemple. Fałszerze wypuścili ogółem 3000 stempli. Wszyscy są uwięzieni i do winy się przyznali.

Wiedeń 27 marca. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych przyznała wystawie krajowej lwowskiej ulgę taryfową dla transportu wszelkich towarów i materyałów.

Rzym 27 marca. Gdy król wczoraj po południu jechał powozem do willi Borghese, rzucił jakiś licho odziany człowiek, nazwiskiem Luigi Berardi, pakiet papierowy napełniony ziemią, na powóz królewski. Uwięziono go natychmiast. Berardi stawiał opór aresztującym go policyantom i krzyczał, że uznaje tylko Boga i rząd papieski. Znaleziono przy nim kokardę o barwach papieskich (biało-żółty), tudzież rozmaite notatki, z których poznać, że jest on fanatykiem religijnym. Lekarze orzekli, że Berardi cierpi na manię prześladowczą. W areszcie nie chce on przyjmować żadnego pożywienia.

Konstantynopol 27 marca. Eks-królowa serbska Natalia przybyła tu, a jutro odjeżdża do Krymu.

Paryż 27 marca. Lewica senatu odbyła wczoraj zgromadzenie i uchwaliła popierać kandydaturę Challemel Lacour'a na godność prezydenta senatu.

Bruksela 27 marca. Wczoraj odbyła się tu międzynarodowa konferencya socyalistów, na której uchwalono odbyć tegoroczny kongres socyalistyczny w Zurychu w czasie od 6 do 12 sierpnia. W konferencyi wzięli udział Bebel i Liebknecht.

Petersburg 27 marca. Pomocnik ministra finansów Jermołow, zamianowany zostanie ministrem domenów.

Bukareszt 27 marca. Wczoraj, jako w rocznicę proklamacyi Rumunii królestwem, odbyło się w tutejszej cerkwi katedralnej uroczyste Te Deum. Miasto przystojono flagami.

Izba uchwaliła już budżet rady ministrów, tudzież ministerstwa spraw wewnętrzych i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa wojny. W toku debaty zabrał głos minister wojny i oświadczył, że obwarowanie Seretu już ukończono. Plan obwarowania Bukaresztu wypracowany przez belgijskiego jenerała Brialmonta uwzględniło ministeryum, wszelako plan ten był zanadto obszerny, więc musiano go zredukować, zresztą wynalezienie melinitu zmusiło także do przeprowadzenia w nim niektórych zmian. Bezpodstawne są jednak pogłoski, jakoby plan ten z gruntu zmieniono.

Budapeszt 27 marca. Umarł tu jenerał kawaleryi Edelsheim-Gyulai.

Paryż 27 marca. Aresztowano tu anarchistę Mathieu, który zeszłego roku wysadził w powietrze restauracyę Very'ego. W restauracyi tej aresztowano swego czasu Ravachola.

Konstantynopol 27 marca. Natalia i sułtan złożyli sobie wzajemnie wizyty. Sułtan nadał Natalii wielką wstęgę orderu Szefakat z brylantami.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 marca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Zamoyska z Rosyi. Hr. M. Piniński z Koszyłowic. A. Żelechowska z Hrehorowa. W. Niwicki z Bortnik. O. Schuman z Berna. A. Sollberger z Frankfurtu. F. Platz z Borysławia. F. Godina, A. Bredra, S. Ross, A Meier, T Burgmann z Wiednia. Ks. H. Zarzycki z Pomorzan. J. Kellermann z Kańczugi. Dr. L. Midowicz z Rzeszowa. J. Niedziałkowski z Krakowa. J. Kunaszewski z Perekosu. S. Skarzyński ze Studzianki. M. Kęplicz ze Stanisławowa. K. Marmoross z Karowa. W. Żelechowski z Hrehorowa. F. Schulc z Czerniowiec. W. Niedźwiecki z Wańkowic. W. Younga z Porzyc. A. Jasieńska z Rasztowic. Gr. Grodziński z Warszawy. W. Kownacki z Wołynia. R. Moser z Żółkwi. S. Zorn z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. K. Puhalski z Sokala. W. Snowiński z Mogielnicy. J. Goldscheider z Bukaczowiec. H. Heilpern z Bielska. M. Punicki z Żółkwi. J. Korwin z Jureczkowa. L. Seweryn z Tarnopola. J. Neumann, A. Lustig, E. Kontz, M. Kornfeld, J. Horowitz i L. Breuner z Wiednia. J. Bursa z Brzostku. T. Domain z Krosna. Dr. Pohorecki z Tarnopola. E. Kowalski z Krosna. J. Kołopaiło z Młynisk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 marca godz. 2. min. —

Akcye kred.	356.15	Galicyj. obligi propinacyjne	96·80
Alpiny	60·—	Wied. losy	180·—
Kredyty węg.	420·50	Akcye tyton.	181·50
Anglobanki	159·80	Austr. renta p.	96.95
Uniony	265.75	Elbethale	246·—
Ludwiki	219·50	Länderbanki	253.60
Nordbany	295·—	Renta zł. węg.	116·10
Lombardy	113·75	Bankvereiny	128·60
Losy tureckie	49·85	Węg. renta p.	95·55
Staatsbahny	313·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	262·50		

Usposobienie spokojne.

Verfälschte Seide

Man verbrenne ein Müsterchen schwarzen Seiden-stoffs, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Echte, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verlöscht bald und hinterlasst wenig Asche von ganz hellbraunlicher Farbe. — Verfälschte Seide (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort, namentlich glimmen die „Schussfaden" weiter (wenn sehr mit Farbstof erschwert), und hinterlasst eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur echten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Die Seiden-Fabrik von G. Henneberg (K. u. K. Hoflief.), Zürich versendet gern Muster von feinen echten Seidenstoffen an Jedermann, und liefert einzelne Roben und ganze Stücke porto- und zollfrei in's Haus. 261 1—7

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Po zniżonych cenach sprzedaje wszelkie naczynia bednarskie w moim handlu towarów korzennych win i delikates w. Edward Hellwig, Zimorowicza 5. 785 18 ?

TUTKI cygaretowe !nieklejone!
z najlepszej bibułki francuskiej
1.000 sztuk od 1 złr.
poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża
Opakowanie gratis. 656
Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Zakład ogrodniczy A. Schmidta w Stanisławowie, Pomologa, poleca: Jabłonie 35 ct. szt. Grusze 40 ct. szt. Czereśnie i renklody 40 ct. szt. Winorośle 25 ct. szt. Winorośle dzikie 15 ct. szt. Maliny cały rok rodzące 10 ct. szt. Porzeczki i agrest 10 ct. szt. Szparagi konwerż kolosalnne 3 letnie, kopa 1 zł. Truskawki najlepsze kopa 1 zł. Bratki przezimowane kupa 1 zł. Również bukiety, wieńce i dekoracye a z wiosną Róże, sadzonki jarzynowe, kwiatowe i dywanowe. 744 3—4

Znana z dobroci stara żytnia wódka „Prababka", flaszka 1 zł. poleca handel Jana Bodnara, Akademicka 20. 725 3—10

Poszukuję kupna większego majątku. Kazim. Przyjemski poste restante Brzesko 714 4—4

Na sprzedaż majątki ziemskie za 200.000 złr. renta roczna 13.600 za 52.000 złr. za 36,000 złr. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata W. Błażejowskiego, Lwów Halicka 20. 788 3—3

Parcele pod budowę na sprzedaż przy ul. Sadownickiej 15. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Rogalskiego ul. Karola Ludwika 1. 755 4—5

Poszukuje się praktykanta do handlu. Wiadomość: Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 792 3 3

Panów oficyalistów wszelkiej kategoryi oraz wszelką doborową służbę poleca Biuro Antoniny Wereszczyńskiej, Lwów, Wałowa 12 814 1-1

Majątek obejmujący 296 m. roli, łąk i pastwisk i 300 m. lasu jest do sprzedania. Cena 64 000 złr. Pożyczka 27.000 złr Można nabyć z inwentarzem. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość L. Trau w Samborze 843 1-6

Dla plantatorów chmielu. Drut dla ogrodów chmielowych, 4 m. gruby jest do nabycia 100 kg. po 13 złr. u J. O. Seelenfreunda, Lwów ul. Kopernika 17. 837 1—1

Urząd pocztowy Romanów poszukuje natychmiast ekspedytorki. 832 1—6

Kochany! zapytywałeś się mnie, kiedy możesz do mnie napisać a więc kiedykolwiek napisz, ale przez pocztę bez obawy i dokładnie. Adres jak Ci wiadomo. 831 K.

Maszynki uniwersalne
do tarcia migdałów, czerchów, bułek, cukru itp. poleca po zł. **1·70**
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
95 2—?

Lwowskie laboratorium chemiczne świadectwem z d. 30 marca 1892 do L. 19148 stwierdziło że jedynie
TUTKI
cygaretowe nieklejone
839 2—24 wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Nabyć można w składach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6 w Krakowie: Sukiennice 29 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Ostrzega się przed licznemi naśladowaniami.
Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

Majątek ziemski
do sprzedaży lub do wydzierżawienia z dwóch folwarków złożony, przy kolei i przy gościńcu 5 mil od Lwowa. Główny folwark roli 250 m. łąk 131 m. pastwisk 26 m. lasu 350 a z tej przestrzeni 310 m. dobrego... Folwark mniejszy 61 m roli, 80 m. łąki, 31 m. lasu i pastwisk. Zasiewy ozime i jare w bardzo dobrej uprawie. Gleba pszenżyta z bardzo znaczną przymieszką humusu. Inwentarze żywe i martwe do nabycia na miejscu. Budynki mieszkalne w dobrym stanie i dostateczne. Majątek ten albo w całości albo każdy folwark z osobna mogą być wydzierżawione. Bliższych informacyi udziela Wny Dr. **Józef Czermak** c. k. notaryusz we Lwowie. Szczegółowy wykaz **na miejscu** udziela właściciel. 809 2—3

Najtańsze i najtrwalsze złocenie, srebrzenie, niklowanie, pomiedzanie i oksydowanie
jakoto: łyżek, tac, lichtarzy, zegarków, wszelkiej niżuteryi, samowarów, pałaszy i broni, okuć, narzędzi lekarskich i t. p. oraz wszystkich wyrobów z cynku, jakoto: lamp stołowych i wiszących, kandelabrów, kałamarzy i t. p.
poleca
Pierwszy zakład koncesyonowany
Zakład galwaniczny
HENRYK ROZENBUSCH
we Lwowie
ulica Kopernika liczba 16.
Również wykonuje **wszystkie przyrządy elektryczne dla stałego i indukcyjnego prądu dla pp lekarzy.**
834—1—8

JAN IHNATOWICZ

poleca **wyśmienite mydła** do mycia twarzy, rąk i kąpieli.
wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MYDŁO najprzedn. do golenia brodę 25 ct.
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10, 20 i 25 ct.
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 80 ct.
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatycznorzewicznych, znakomite 25 ct.
MYDŁO PALMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 80 ct.
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 80 ct.
MYDŁO różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
MYDŁO OLIWNE dla dzieci 35 ct
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
MYDŁO fijołkowe przyjemnej woni 35 ct
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 10 ct.
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się oleikowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy 60 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 50 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste zawiera 35% czystej glicyryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów i trądzików flaszka 40 ct.
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk 25 ct.
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia od zakażenia się 20 ct.
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
MYDŁO kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawał 10 ct.
MYDŁO MIESZCZAŃKIE, znakomite 10 ct
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40 prc. czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
MYDŁO smołowe glicerynowe miększy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików itp. kawałek 30 ct.
MYDŁO do czyszczenia metali 25 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Filie: w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 142 10—10

MASA PODŁOGOWA

francuska prawdziwa
jest tylko i jedynie
do nabycia u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek l. 38.

Uwaga. Ponieważ pod nazwą „Masa francuska" bywa sprzedawany wyrób podrabiany, a który całkiem prawdziwej masy francuskiej nie zastąpi, przeto się przed kupnem tejże ostrzega 397

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorów jak niebywały, dla krawców niefrankowane.

Nie daję opustu na 2½, albo 3½ reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, aby każdy prywatny odbiorca tanio a dobrze kupił. Dlatego proszę tylko moje księgi wzorów sobie przedłożyć kazać. Przestrzegam również przed podwójnymi listami o opuście cen, jakie konkurencya wysyła. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kieru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej gimnastyków, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry, do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżny od zł 4 do 14 w. a.

Kto istotnie warte pieniedzy, uczciwe, trwałe, czysto wełniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy: **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład fabryczny sukna w wartości 1½ miliona zł.

Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, muszę oświadczyć, że łączę w mem ręku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornie tylko dla własnego użytku.

Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność mającą sposobność po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.

Przesyłki tylko za zaliczką. Korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461.

GIOVANI ZULIANI

WE LWOWIE, ulica św. Piotra liczba 9
Fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby: posadzki weneckie terazzo mozajkowe imit. granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych.
(Lwów „Impressa"). 715 4—6

Pierwsza Przerowska
Fabryka
Maszyn i Odlewarnia
ŻELAZA
Ed Kokora i Ska
W PRZEROWIE
(Prerau-Mähren)
otwiera
z dniem dzisiejszym
FILIĘ
swej Fabryki Maszyn i Odlewarni żelaza
WE LWOWIE
przy ul. Gródeckiej l. 13
i powierza zarząd tejże
Panu Stanisławowi Urbańskiemu.

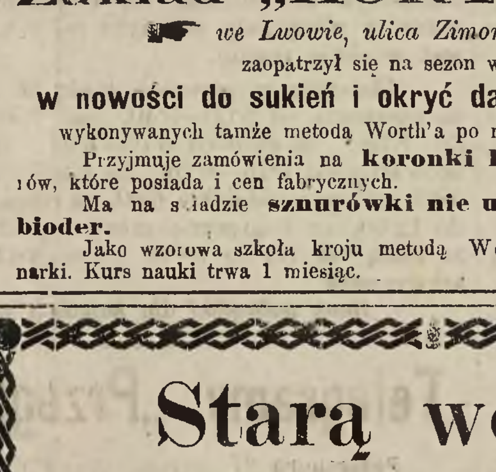
Wszelkie więc zamówienia od dnia dzisiejszego na **Maszyny rolnicze, budowę młynów, gorzelń, cukrowni itp. przyjmuje na Galicyę wyłącznie**

Stanisław Urbański, Lwów, Gródecka 13.
Cenniki rozsyła się franco — bezpłatnie. 819 2—?

Sezon wiosenny na rok 1893.
Magazyn i pracownia sukien męskich
pod firmą:
Bełtowski & Motylewski
WE LWOWIE przy ul. Sobieskiego l. 4
polecają na sezon wiosenny i letni swój magazyn bogato zaopatrzony w materye tak krajowe jakoteż zagraniczne
(Lwów „Impressa"). 707 4—9

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco 736 4—10



U lekarza.

Dama. Konsyliarzu dobrodzieju
Strzeż się mojej złości.
Mimo mikstur i oleju
Ginę z bezsenności.
Lekarz. O! dla Boga dobrodziejko
Jednej rady zaniechałem
Choć od mikstur to daleko.
Z przekonania jednak chciałem,
Polecić Józefa Schustra
Pościel doborową,
Która non plus ultra
Działa bardzo zdrowo,
Spi się na zawołanie.
Migreń, aptek się unika,
Wyroby ręczne tanie,
Skład Nr. 7 Kopernika.
We Lwowie. 820 2—10
(„Impressa".)

Zakład „HORTENZYA"
we Lwowie, ulica Zimorowicza 11
zaopatrzył się na sezon wiosenny
w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych
wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.

Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**

Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pensyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 5—?

Starą wódkę
żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.
poleca
c. k. uprzyw. rafinerya spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASZA
WE LWOWIE.
Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9.
498 13-?

Ceny bardzo umiarkowane.

Chrześcijańskie Towarzystwo
807 3 5 *wyrobu i sprzedaży*
SZAT LITURGICZNYCH
w Krośnie
Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką
otrzymało świeży transport materyj Lyońskich z których wykonuje wszelkie szaty kościelne dla rz. i greckokat. obrządku jak: ornaty, kapy (felony), baldachimy, dalmatyki, tuwalnie, chorągwie krzyżowe i sztandarowe **płaszczenice.**
Sztandary dla towarzystw.
Bieliznę kościelną z płótna krajowego, birety, koloratki i kwiaty kościelne.
Zamówienia wykonuje w najkrótszym czasie, po najumiarkowańszych cenach.
Przyjmuje stare szaty kościelne do naprawy.
(Lwów „Impressa".) **DYREKCYA.**
Wyrób krajowy
Próbki materyj na żądanie odwrotną pocztą.
Dla P. T. Duchowieństwa na wypłatę.

Najgorętsze podziękowanie. Będąc cierpiącym od młodości na przepuklinę, która była przyczyną, że nie zdolny byłem do wojska, ani też do żadnej cięższej pracy. W późniejszym wieku choroba ta bardzo mi dokuczała, pogarszając się coraz więcej i mimo tego, że będąc fachowym cyrulikiem, to podobnych wypadków wiele widziałem, jakoteż rozmaite operacye, jednak w moim złym stanie poradzić było niemożliwem. Dnia 12 grudnia 1892 r. zachorowałem w nocy nagle tak niebezpiecznie, że życie moje było wątpliwem.

Wtedy z porady dobrych ludzi, udałem się do znanego zaszczytnie specyalisty bandażysty P. M. Freilicha mieszkającego we Lwowie, przy ul. Szpitalnej l. 4 a. z prośbą o poradę, który natychmiast tejże nocy przybył a poświeciwszy resztę nocy zdołał mię swoją zręcznością i prawdziwą sztuką od śmierci wyratować, tak, że obecnie jestem zupełnie zdrów.

Przeto składam najgoretsze podziekowanie temu szlachetnemu i biegłemu w swoj sztuce mężowi, z tym życzeniem by Go Bóg zachował w jak najdłuższe lata dla cierpiącej ludzkości, który potrafi bez bolu i bez operacyi najcięższe wypadki przepukliny wyratować, przeto polecam go jako najznakomitszego specyalistę bandażystę wszystkim cierpiącym.

Józef Satz we Lwowie
(„Impressa".) jako świadkowie: *Izrael All, Wolf Zommier.*
325 13—34

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



Fabryka
maszyn
i
NARZĘDZI
rolniczych
LWÓW
ul. Gródecka liczba 22

polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony skład maszyn i narzędzi rolniczych, znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi. Naprawy wykonują jak najlepiej i najtaniej w warstacie, opatrzony w maszyny pomocnicze najnowszego systemu, pędzone parą
Ilustrowane cenniki i katalogi gratis i franco.

„Puritas"

(mleko odmładzające włosy). 26 1 18—2?

Puritas jest jedynym pod gwarancyą nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem, który siwe albo białe włosy odmładza na jasno blond albo koloru kasztanowatego i to tak, że najbliższe otoczenie nie może poznać zmiany koloru włosów. Rude włosy otrzymują kolor ciemnoblond albo brunatny. **Cena** zł.

Otto Franz, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 3?

Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolasza i Zygmunta Rucker, w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Floryanem i Stockmar apt.

ODZNAKI dla SŁUŻBY LASOWEJ i STRZELCÓW.



GUZIKI LIBERYJNE w ogniu złocone, lub chińskiego srebra z dowolnemi koronami lub herbami. GUZIKI UNIFORMOWE dla wszystkich dykasteryi urzędników państwowych, wojska i służby, dostarcza po fabrycznych cenach (dla pp. krawców znaczny rabat).



S. PIELECKI, Lwów,
magazyn broni i przyborów uniformowych. 659

Sadzonki nasiona leśne i drzewka ogrodowe starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją Leśnictwo Zassów pod Czarną. Sadzonki leśne cena za 1000 sztuk: Sosna zwycz. 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł. sosna czarna 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł, sosna amerykan. 2 let. 3·50 zł. Świerk 2, 3, 4 i 5 let. po 1, 1·50, 2, 2·5 zł. Modrzew 2, 3 i 4 let, po 2, 2.50 i 3 zł. Olcha 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Brzoza 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Jasion 1 rocz. 8—15 cm. 3·50 zł. Jawor 1 rocz. 10—25 cm. 4 zł Klon 2let 25—40 cm. 6 zł. Akacya do 30—50, 80—100 cm. zł. 2, 2·50, 3, 4. Crategus (na żywopłot) 15—30, 25—40 cm. 8 zł., 10 zł. Nasiona, cena za funt, pół klgr. Sosna zwycz. 1·60 zł. Sosna czarna 1·10 zł. Sosna amerykańs. 4 zł. Świerk 1·10 zł. Modrzew Akacya 30 ct. Brzoza 40 ct. Olcha 50 ct. Jasion 60 ct Dostawa do kolei darmo woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy sie własne koszta Drzewka ogrodowe, cena za 100 sztuk: Dziczki jabłoń 25—50 cm. 1 zł. Dziczki gruszek 15 25 cm, 1 zł. Leszczyna gat. wyb 25—50 cm. 3 zł. Porzeczka duża słodka czer. 6 zł. Lipa szerokol. 25—50 cm. 4 zł. Kasztan zwycz. 25—50 cm. 3 zł. Cierń Chrystusa 70—100 cm. 4 zł. Wiąz 70—100 cm. 5 zł. Jasion 100—140 cm. 4 zł. Jawor 100-140 cm. 5 zł. Klon 100—140 cm 5 zł. Akacya 120—150 cm. 2 zł. Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy a niżej 100 sztuk nie wysyła sie Świerki i sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztuke. W razie łaskawego zamówienia upraszamy podanie poczty i stacyi kolei. Z wysokim szacunkiem Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną, o. p. Zassów, st. tel Czarna. 554 8—?

Na zbliżające się Święta Wielkanocne
poleca
w najlepszych gatunkach i najświeższym stanie, nowo założony
HANDEL KORZENNY
LEONARDA SOLĘCKIEGO
538 4—5 *we Lwowie, ul. Batorego l. 2.*
Wina, koniaki, kawę, herbatę, migdały, rodzynki i wszystkie inne towary w zakres handlu korzennego wchodzące, po cenach możliwie najniższych.
Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. (Lwów „Impressa".)

Papée i Kościcki 570 4—4
we Lwowie ulica 3. Maja l. 2.

Komisowe składy hurtowne towarów tylko najlepszej jakości
HERBATY
firmy **WOGAN & SP.**
W MOSKWIE

Kawy pod godłem „SYRIUSZ"
Kakao w proszku F. Korff Spółka, — Delft-Amsterdam.
Czekolady: Amédée Kohler & Syn Losanna i Menier w Paryżu.
Koniaki wyborne.



LEON JANIKOWSKI
ZEGARMISTRZ
we Lwowie, ulica Teatralna l. 16.
poleca swój OBFITY SKŁAD ZEGARKÓW złotych srebrnych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, francuskich, utrzymuję na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pędułowych, budzików różnego rodzaju **po cenach najtańszych.**
Przyjmuję wszelkie naprawy zegarków, zegarów ściennych, grających, starożytnych, także odnawianie tychże, uskuteczniam w jak najkrótszym czasie pod gwarancyą.
559 14—16

OGŁOSZENIE.

Dla dogodności P. T. Publiczności podpisany Zarząd gorzelni Chlebowickiej zaprowadził obok stacyi kolejowej Chlebowice Bóbrka magazyn hurtowny sprzedaży spirytusu i rosolisów z fabryki Łańcuckiej po przystępnej cenie.
Z poważaniem
Zarząd gorzelni J. W. Romana hr. Potockiego
670 5—7 w Chlebowicach.

PRACOWNIA POZŁOTNICZA
PIOTRA KUCHARSKIEGO
ulica Sykstuska l. 2. we Lwowie.
Podejmuje się wszelkich robót w zakres pozłotnictwa wchodzących, oraz wykonuje na sposób japoński postumenty, stalugi, ozdobne kasetki z drzewa lub masy rzeźbione
Przyjmuje roboty kościelne i cerkiewne jak pozłacanie Ołtarzów, Ikonostazów i t. p. 830 1—5.
Zamówienia choćby najdrobniejsze porcelany i wszelkie reperacye będą z sumiennością załatwione, a ceny o ile możności najumiarkowańsze.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **urzędnika kasowego** przy Towarzystwie powroźniczem w Radymnie, uzdolnionego zarazem do prowadzenia korespondencyi w języku polskim, niemieckim i (jeżeli możebne w ruskim i mogącego w razie krótkotrwałej przeszkody zastąpić buchhaltera w jego czynnościach urzędowych.

Pensya roczna wynosi złr. 480, która z wzrostem czynności może być podwyższoną.

Wymaganą jest kaucya do wysokości rocznej pensyi, która może być złożona w gotówce lub papierach wartościowych. Podania należycie udokumentowane wnosić należy najdalej do 15 kwietnia br. do podpisanej Dyrekcyi.

Dyrekcya Towarzystwa powroźniczego.
Radymno dnia 21 marca 1893.
Ks. Leon Pastor *Marceli Świechowski*

Uwiadomienie.

Dla uniknięcia pomyłek zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, **że jedyny skład naszej prawdziwej MASY francuskiej do obmycia zdatnej woskowej masy oszczędności** do zapuszczania podłóg parkietowych, z miękkiego drzewa, a nawet już lakierowanych (w zimnym stanie do użycia, posiada
tylko p. Alojzy Hübner
we Lwowie, Rynek 38.
Przy zakupnie prosimy zwracać uwagę na markę ochronną naszej firmy, którą każda puszka masy jest zaopatrzoną. *Schneider i Spółka*
1—4 Skład farb i lakierów w Wiedniu.

Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.**

Sokal i Lilien
Dom bankowy i Kantor wymiany 535

WE LWOWIE, **kupuje i sprzedaje** wszelkie listy zastawne 5%. Obligacye komunalne banku krajowego 4½% i 4% pożyczkę krajową, Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne **po najkorzystniejszych warunkach.** Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi. **Zlecenia na giełdę wykonuje najrzetelniej.** Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.